

Przemysław Szpaczyński
Zielona Góra
ORCID 0000-0001-6459-896X

SPÓR O RELACJE ZYGMUNTA III Z HABSBUrgAMI W LATACH 1587-1592*

Z tytułu wynika, że monografia Aleksandry Barwickiej-Makuli jest poświęcona stosunkom habsbursko-polskim w latach 1587-1592, jednak postulat badawczy, sformułowany przez Autorkę we wstępie, to „potrzeba nowego ujęcia osobistych kontaktów Zygmunta III z przedstawicielami Domu Austriackiego oraz stosunków polsko-habsburskich” (s. 9). Od razu nasuwają się pytania, czy pierwsza część tytułu *Od wrogości do przyjaźni* odnosi się do relacji Habsburgów do króla czy Habsburgów do Polski i dlaczego w tytule zostało pominięte Wielkie Księstwo Litewskie, które wraz z Koroną stanowiło przecież wówczas jedną Rzeczpospolitą, w ramach unii realnej łączącej oba państwa. Na kartach książki Autorka pisze przecież o „państwie polsko-litewskim”¹ i o „Rzeczypospolitej”², określenia „wrogość” i „przyjaźń” zaś dotyczą – jak wprost wynika z wywodów Barwickiej-Makuli – stosunku Habsburgów do Zygmunta III, nie zaś do Polski: „Przez kilkanaście miesięcy dwór praski odmawiał uznania go za władcę Rzeczypospolitej i partnera w rokowaniach pokojowych” (s. 342); „W momencie

* Na marginesie: Aleksandra Barwicka-Makula, *Od przyjaźni do wrogości. Habsburgowie austriaccy wobec Polski 1587-1592*, Katowice 2019, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, s. 368.

¹ s. 7, 9, 21-23, 25, 28, 31, 35, 48, 52, 64, 85, 87, 91, 95, 110, 114, 120, 123, 133, 139, 142, 147, 152-153, 157-160, 165-166, 173, 181, 189, 194, 202, 210, 220, 228, 233, 248, 252-253, 258, 270, 273, 291, 306-07, 314, 322, 341, 343; mamy np. „działania posłów habsburskich w państwie polsko-litewskim” (s. 156), „wkroczenie Maksymiliana Habsburga w granice państwa polsko-litewskiego” (s. 210), „interwencja zbrojna w państwie polsko-litewskim” (s. 155), „brak skłonności Rudolfa II i arcyksiążąt do pojednania z państwem polsko-litewskim” (s. 202), „polsko-litewska delegacja” (s. 211, 226, 234, 239, 241, 249, 252, 254-255, 257, 263-264, 266), „komisarze polscy i litewscy” (s. 210-211, 228, 229, 236, 242, 249, 262-263), „polscy i litewscy poddani” (s. 213), „polscy i litewscy stronnicy” (s. 214, 299), „panowie polscy i litewscy” (s. 56), „polscy i litewscy emigranci” (s. 18, 214, 225), „polscy i litewscy różnowiercy” (s. 323), „polsko-litewski episkopat” (s. 302), „Polacy i Litwini” (s. 117, 241), „polsko-litewskie pretensje” (s. 134), „polskim i litewskim członkom komisji” (s. 268) czy wreszcie, że „Za partnerów w rozmowach pokojowych strona rakuńska uważała senatorów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego” (s. 227) oraz że „Habsburgowie obiecywali, że nie będą ingerowali w wewnętrzne sprawy państwa polsko-litewskiego poprzez organizowanie własnego stronnictwa w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim” (s. 270).

² Niemal na każdej stronie: s. 8-10, 18, 21-23, 31-32, 34, 36-39, 41-44, 46-61, 63-66, 72-80, 82-85, 87, 89-92, 94-98, 102, 104, 106-114, 117-134, 137-148, 152-169, 171-175, 177-196, 198, 200-206, 210-211, 213-216, 218-226, 228-229, 231, 234, 236, 240-245, 247-258, 261, 263-274, 277-280, 285, 287, 289-291, 294-295-308, 310-316, 320-325, 328-329, 331, 333, 334, 337, 338, 340-343.

zawarcia małżeństwa z arcyksiężniczką Anną „polski władca zyskał [...] status przyjaciela i sojusznika Domu Austriackiego” (s. 342); „Później makiaweliczny postęp Maksymiliana, polegający na ujawnieniu przedmiotu tajnych pertraktacji króla i arcyksięcia szerokim rzeszom szlacheckim zachwiał podstawami tak mozolnie zbudowanej dynastycznej przyjaźni” (s. 291); „Powstały w roku 1592 związek dynastyczny okazał się trwały i był fundamentem przyjaznych stosunków [...] Wyrazem tego było drugie małżeństwo Zygmunta III z przedstawicielką dynastii rakuskiej (1605 r.)” (s. 10), które, czego nie sposób nie zauważyć, budziło powszechny opór nad Wisłą i wykorzystane zostało w propagandzie rokoszu Zebrzydowskiego do napiętnowania relacji monarchy z Habsburgami. Na przedstawicielach cesarskiego rodu jako – w ocenie rokoszowych publicystów, podzielanej w znacznej mierze przez szlachtę – uciekających się do podstępów i czyhających na polski tron, nie zostawiono wówczas suchej nitki.

Wszystko to biorąc pod uwagę, należy stwierdzić, że tytuł monografii nie odpowiada treści, bo stosunek Habsburgów do Polski (czy Rzeczypospolitej jak być powinno), nie był wówczas tożsamy z ich stosunkiem do króla. Między Habsburgami a Rzeczpospolitą (czy Polską, jak chce Autorka) nie było w 1587 roku czegoś takiego, co można by określić mianem „wrogości”, a co w 1592 roku przerodziłoby się w „przyjaźń”. Wręcz przeciwnie. W 1587 roku Habsburgowie wysunęli kandydatury aż czterech swoich przedstawicieli do tronu polskiego, uzyskując dla dwóch z nich, wprawdzie niewielkie, ale zawsze, poparcie, zarówno w Koronie, gdzie arcyksiążę Maksymilian przez stronnictwo pod wodzą braci Zborowskich został nawet okrzyknięty królem, jak i w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie swoich sympatyków wśród części tamtejszej magnaterii miał również arcyksiążę Ernest. O żadnej wrogości ze strony Habsburgów w związku z tym w odniesieniu do 1587 roku nie może być mowy.

Rok 1592 to z kolei wielki kryzys we wzajemnych relacjach. Szlachta, zwłaszcza koronna, ostro sprzeciwiała się małżeństwu Zygmunta III z Habsburżanką. Była tak zdeterminowana, że organizowała w sposób nielegalny zjazdy protestacyjne, a po jednym z nich, o czym Barwicka-Makula zresztą w książce nic nie wspomina, postanowiła nawet wysłać swoich przedstawicieli do Rudolfa II, aby ten mimo wszystko nie dopuścił do ślubu, który miał się odbyć *per procura* w Wiedniu za niespełna miesiąc. Król w tej sytuacji zmuszony był w liście z 23 kwietnia uprzedzić cesarza, aby ten wysłanników szlacheckich nie przyjmował³. Na weselu w Krakowie wielkim nieobecnym był przywódca opozycji kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski,

³ Zygmunt III do Rudolfa II, Kraków, 23.04.1592, [w:] *The House of Vasa and The House of Austria. Correspondence from the Years 1587 to 1668. Part I: The Times of Sigismund III, 1587-1632*, Vol. 1, ed. R. Skowron, Katowice 2016, s. 280-281.

który w liście do monarchy w przeddzień jego zaślubin z arcyksiężniczką w katedrze wawelskiej wprost napisał, że zawieranie mariaży z Habsburgami jest *contra institutia patriae*⁴. Zaledwie kilka dni później, w trakcie wciąż trwających jeszcze uroczystości na Wawelu, szlacheckiemu „narodowi”, na jednym z nieprzerwanie kontynuowanych nielegalnych zjazdów, agent arcyksięcia Maksymiliana ujawnił treść tajnych rokowań króla z arcyksięciem Ernestem w sprawie cesji polskiego tronu. Herbowi znad Wisły, nie posiadając się z oburzenia, podnieśli larum, że obcy o nich targ czynią. Barwicka-Makula wprost przyznaje, że rozgrywające się w tle trwających do 7 czerwca uroczystości weselnych „dramatyczne sceny na szlacheckich zjazdach w Lublinie i Jędrzejowie” stanowiły zapowiedź „politycznej burzy, jaką był niewątpliwie sejm inkwizycyjny” (s. 343). W związku z powyższym to, co zawarte zostało w tytule, a mianowicie, że w 1592 roku mamy „przyjaźń” w stosunkach habsbursko-polskich, w żadnym stopniu nie odpowiada prawdzie.

Autorka sama zresztą nie ukrywa, że

wyбір daty zamykającej rozważania może budzić pewne wątpliwości: – czy rzeczywiście wybrane wydarzenia wyznaczają początek przyjaźni habsbursko-polskiej, zważywszy na fakt nieratyfikowania traktatu bytomsko-będzińskiego przez arcyksięcia Maksymiliana i króla hiszpańskiego Filipa II. Zawarcie małżeństwa zmieniło jednak charakter relacji między dworami praskim i krakowskim, które przybrały wówczas formę kontaktów partnerskich i familiarnych (s. 9).

Otóż gdyby Barwicka-Makula „Polskę” zastąpiła w tytule imieniem monarchy, wówczas jego druga część niewątpliwie bardziej odpowiadałaby wywodom zawartym w książce, pierwsza jednak, niestety, nadal nie. W 1587 roku w stosunku Habsburgów do Zygmunta również nie zaszło przecież nic takiego, co można by określić mianem „wrogości”, a co w 1592 roku przerodziłoby się w „przyjaźń”. Wręcz przeciwnie. W 1587 roku Habsburgowie owszem rywalizowali z wnukiem wnuka Jagiełły o koronę polską, od samego początku jednak, co kilkakrotnie podkreśla Autorka, skłonni byli zaakceptować jego wybór (s. 99, 342), zdanie wprawdzie zmienili, jednak nie po podwójnej elekcji, ani po koronacji, gdy cesarz życzliwie przyjął królewskiego posła i udzielił mu posłuchania, a dopiero (co też Barwicka-Makula przyznaje, s. 142) po tym, gdy arcyksiążę Maksymilian trafił do niewoli wskutek klęski, zadanej mu przez wojska polskie w granicach Cesarstwa⁵.

I po pierwsze nie było to w 1587 roku, lecz dopiero w 1588, a po drugie naprawdę trudno, wobec zaistniałej sytuacji reakcję Rudolfa II oraz pozostałych Habsburgów,

⁴ BC, Teki Naruszewicza 95, J. Zamoyski do Zygmunta III, Wiślica, 30.05.1592, s. 85-86.

⁵ „Rudolf II przyjął wysłannika Zygmunta III [...] życzliwie, udzielił mu posłuchania, przyjął list królewski. Jednakże, gdy nadeszła wiadomość o wyniku starcia pod Byczyną, Łukomski został zatrzymany, a następnie zmuszony do opuszczenia krajów habsburskich z paszportem, w którym zapisano, że jest posłańcem jedynie przysięgłego króla Szwecji” (s. 142).

w postaci nagłej zmiany nastawienia do królewskiego wysłannika i wstrzymania się z uznaniem Zygmunta III, odczytywać jako przejaw wrogości wobec króla. Tym bardziej że Autorka przyznaje, iż zmiana stosunku Habsburgów nie tylko odnosiła się do monarchy, ale i całej Rzeczypospolitej: „Wkroczenie Jana Zamoyskiego na Śląsk i wynik starcia pod Byczyną radykalnie zmieniły stosunek dworu cesarskiego do państwa polsko-litewskiego” (s. 145). Barwicka-Makula zresztą, w odniesieniu do zaleceń Rudolfa II zawartych w memoriale dla posłów na sejm elekcyjny o ewentualnym uznaniu wyboru Zygmunta, sama wprost stwierdza, iż „wynika z tego, że [...] nie był [on] uznawany za wroga dynastii rakuskiej” (s. 99). Co do postawy cesarza po klęsce pod Byczyną zaś zauważa, iż „awersja nie przeszkadzała jednak Rudolfowi, w tym samym czasie zabiegać o utrzymanie dobrych kontaktów ze Sztokholmem oraz okazywać Zygmuntowi należnego szacunku jako następcy tronu Szwecji” (s. 153, 219). Biorąc to wszystko pod uwagę, nie sposób zaprzeczyć, że o żadnej wrogości Habsburgów w stosunku do Zygmunta III nie może być mowy.

Zawarcie przez władcę związku małżeńskiego z arcyksiężniczką habsburską w 1592 roku również (wbrew temu, co twierdzi Barwicka-Makula) nie można uznać za dowód wzajemnej przyjaźni. Podstawą takiej relacji jest wzajemne zaufanie, a tego zarówno w stosunku Habsburgów do króla, jak i króla do Habsburgów nie było. Ba, była wielka nieufność ze strony habsburskiej przejawiająca się poczuciem, że zostali oszukani przez monarchę, który od maja 1589 do stycznia 1591 roku obiecywał arcyksięciu Ernestowi scedowanie nań polskiego tronu, a gdy wreszcie układ został wypracowany, zaakceptowany przez Habsburgów z cesarzem na czele i podpisany przez arcyksięcia Ernesta, Zygmunt III nie tylko go nie podpisał, ale od stycznia 1591 roku, dążąc do sfinalizowania swoich zabiegów o rękę Habsburżanki, zachowywał się tak, jak gdyby nigdy żadnej propozycji przedstawicielowi habsburskiej dynastii nie składał. Sam również ze swej strony manifestował daleko idącą nieufność, gdy zabiegając o rękę habsburskiej arcyksiężniczki, długo nie wskazywał (na co zwraca zresztą uwagę Barwicka-Makula, s. 325-327), którą konkretnie z córek zmarłego arcyksięcia Karola zamierza pojąć za żonę, mimo że wcześniej przez cały czas była mowa o Annie. Król nie tyle obawiał się braku jej urody, którą Habsburżanki, co było powszechnie wówczas wiadome w Europie, specjalnie nie grzeszyły, ile przede wszystkim tego, że Habsburgowie obdarują go żoną chorą, czego niegdyś dwukrotnie dopuścili się względem jego wuja Zygmunta II Augusta. Dlatego też, zanim podał imię wybranki, zamierzał się upewnić, że nie zostanie oszukany. Zupełnie jednak stracił zaufanie do Habsburgów, gdy zaledwie kilka dni po ślubie i koronacji Anny w Krakowie, gdy weselne uroczystości nie dobiegły jeszcze nawet końca, ujawnili oni szlachcie obietnice czynione potajemnie arcyksięciu Ernestowi w sprawie cesji polskiego tronu, wywołując

tym samym w Rzeczypospolitej wielką aferę, która znalazła swój finał na sejmie, który rozpoczął obrady zaledwie kilka miesięcy po królewskim ślubie⁶.

Gdy Zygmunt III wystosował w tej sprawie list z wyrzutami do cesarza, ten zdołał powstrzymać kolejnego agenta arcyksięcia Maksymiliana, który miał przekonywać o prawdziwości ujawnionych wcześniej tajemnic, czym dowiódł, że panuje nad całą sytuacją. Nie udawał przy tym nawet zbyt zaskoczonego obrotem sprawy, co przeczy pokutującemu w historiografii przeświadczeniu, powielanemu zresztą przez Barwicką-Makulę (s. 84, 291), jakoby za ujawnieniem tajnych rokowań stał jedynie niemogący pogodzić się z panowaniem Zygmunta III w Rzeczypospolitej arcyksiążę Maksymilian⁷. Wszystko to, jakby nie patrzeć, nie uprawnia w żaden sposób do twierdzenia, że rok 1592 czy też dzień królewskiego ślubu i koronacji jego małżonki w Krakowie (31 maja), który (w równie dziwny sposób, bo jakby starając się odciąć to, co stało się jeszcze w trakcie weselnych uroczystości) jako cezurę końcową wskazuje we wstępie Autorka (s. 9), to moment, gdy relacje między Habsburgami a polskim monarchą osiągnęły stan przyjaźni. Reasumując problem tytułu, należy również zauważyć, że Barwicka-Makula wprost zapożyczyła jego pierwszą część, a mianowicie *Od wrogości do przyjaźni* z jednego z artykułów swego promotora⁸. Zapożyczenie (o którym Autorka nic nie wspomina, choć powinna) nie było dobrym pomysłem, bo choć może i efektownie brzmi, to, niestety, nie oddaje ani stosunku Habsburgów do Zygmunta III w latach 1587-1592, ani tym bardziej ich stosunku do Rzeczypospolitej polsko-litewskiej w tym okresie.

Recenzowana monografia „ma układ chronologiczno-problemowy” (s. 17). Składa się z czterech rozdziałów, wstępu i zakończenia. Zawiera ponadto wykaz źródeł i literatury. Poważnym mankamentem jest jednak, niestety, brak indeksu osobowego, którego zamieszczanie w opracowaniach mających charakter naukowy, stanowi przecież standard. Autorka zarówno w tytule, jak i we wstępie podkreśla, że „Przyjęte ramy chronologiczne obejmują lata 1587-1592. Datę początkową wyznacza moment rozpoczęcia przez Habsburgów starań o koronę polską po śmierci Stefana Batorego. Cezurę końcową stanowi dzień 31 maja 1592, w którym konfirmowano związek małżeński Zygmunta III i arcyksiężniczki Anny, a także koronowano Austriaczkę na królową Polski” (s. 9). Wskazany zakres chronologiczny nie przeszkadza Barwickiej-Makuli kilka

⁶ Autorka sama przyznaje, o czym już wspomniano, że: „makiaweliczny postępek Maksymiliana, polegający na ujawnieniu przedmiotu tajnych pertraktacji króla i arcyksięcia szerokim rzeszom szlacheckim zachwiał podstawami tak mozolnie zbudowanej dynastycznej przyjaźni” (s. 291).

⁷ Szerzej o tym P. Szpaczyński, *Habsburgowie i Jan Zamojski wobec ambicji macarstwowych Zygmunta III*, „Kwartalnik Historyczny” (dalej: KH) 2017, R. 124, nr 3, s. 552-553.

⁸ R. Skowron, *Od wrogości do przyjaźni. Dyplomaci Zygmunta III na dworze madryckim w latach 1588-1623*, [w:] *idem, Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997, s. 123-145.

stron dalej oznajmić, iż pierwszy rozdział „prezentuje [...] rakuskie starania o koronę polską od lat sześćdziesiątych XVI wieku do 1586 roku” (s. 18). Autorka wprawdzie wspomina, że „ma [on] charakter wprowadzenia do omawianej problematyki” (s. 17), roli takiej jednak nie spełnia, a raczej wygląda na pisanie pracy na ilość.

Ów rozdział niczego nie wnosi ani do tematu pracy, ani tym bardziej do naszej wiedzy o tym, o czym traktuje. Poza jednym, praktycznie nic nieznaczącym źródłem archiwalnym (s. 37, p. 49) opracowany został niemal wyłącznie na podstawie literatury przedmiotu, przy czym Autorka powiela, wciąż pokutujące, niestety, w historiografii, stereotypy, m.in. na temat stosunku królowej Bony do pierwszej żony Zygmunta Augusta Elżbiety Habsburżanki, twierdząc, iż monarchini rzekomo „gnębiła swoją nieśmiałą i chorą synową niejako w odwecie za los Izabeli” (s. 24). Rzekomo, gdyż Bona miała naprawdę znacznie poważniejsze powody, by nie „gnębić”, bo nic takiego nie miało przecież miejsca, ale nie okazywać sympatii cesarzównie. Dwór krakowski czuł się przecież oszukany przez Habsburgów, którzy zataili „wielką chorobę” swojej przedstawicielki – epilepsję, a ta napawała królową-matkę uzasadnionymi, jak się szybko okazało, obawami, że synowa nie urodzi dziecka, że Zygmunt August zniechęci się do żony czy też wreszcie, że Habsburżanka przedwcześnie umrze⁹.

Nie można zgodzić się też ze stwierdzeniem, iż Habsburgowie w 1553 roku, przy okazji zawarcia trzeciego małżeństwa przez 33-letniego wówczas Zygmunta II Augusta z Katarzyną Habsburżanką, nie mieli podstaw, by spodziewać się, że nie pozostawi on potomka (s. 27). Młody wiek króla nie miał tu nic do rzeczy (w przypadku mężczyzn akurat nie ma znaczenia), istotne było to, że miał on za sobą już dwa małżeństwa i liczne pozamałżeńskie romanse, a żadna z kobiet, z którymi współżył, w ciążę jakoś nie zaszła. Nie uszło to oczywiście uwadze habsburskich agentów, stąd nie ma się co dziwić, że Habsburgowie już w 1533 roku mogli podejrzewać syna Bony o bezpłodność. Nie bez kozery zresztą Katarzyna Habsburżanka zaczęła pożycie małżeńskie z polskim monarchą od symulowania zarówno ciąży, jak i poronienia, w związku z czym sama Autorka przyznaje, iż po tym, gdy „w drugiej połowie 1554 roku [...] pojawiły się podejrzenia, że królowa symulowała ciążę”, „coraz częściej otwarcie pytano o przyczynę bezdzietności pary monarszej” (s. 25). W dodatku cesarzówna wyszła za mąż za Zygmunta II Augusta jako wdowa bezdzietna i też, o czym król w dniu ślubu nie wiedział, a Habsburgowie wiedzieli, była epileptyczką jak jej siostra Elżbieta, co znów nie wróżyło powodzenia temu związkowi¹⁰.

Trzy rozdziały, stanowiące właściwą część pracy, a mianowicie rozdział drugi, trzeci i czwarty są bardzo nierówne pod względem zarówno ilościowym, jak i jakościowym.

⁹ P. Szpaczyński, *Spór o królową Bonę*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” (dalej: IG), 2018, t. 12, s. 301.

¹⁰ *Idem*, *Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem II Augustem*, IG, 2018, t. 12, s. 274.

Najbardziej wartościową częścią monografii wydaje się rozdział trzeci, który przedstawia wydarzenia od porażki arcyksięcia Maksymiliana pod Byczyną (24.01.1588) do zawarcia układu pokojowego w Bytomiu i Będzinie (9.03.1589). Nie bez powodu w zakończeniu to, czym najbardziej może pochwalić się Barwicka-Makula, odnosi się właśnie do najobszerniejszego rozdziału trzeciego, a konkretnie do układu bytomsko-będzińskiego¹¹. Poza tym ów ponad stu czterdziestostronicowy rozdział trzeci (s. 147-287) przekracza objętościowo rozdział drugi (osiemdziesięciotrzystronicowy, s. 63-146) i czwarty (pięćdziesięciojednostronicowy, s. 289-340) razem wzięte, przy czym najkrótszy, jest, niestety (mogący budzić największe zainteresowanie z punktu widzenia poruszanej problematyki), rozdział czwarty (o tajnych rokowaniach Zygmunta III z arcyksięciem Ernestem), stanowiący nieco ponad połowę drugiego i zaledwie jedną trzecią trzeciego. Rozdział drugi, który ukazuje starania Habsburgów o panowanie w Rzeczypospolitej po śmierci Batorego, do tematu i naszej wiedzy o wydarzeniach trzeciego bezkrólewia wnosi bardzo niewiele. Autorce udało się, czym chwali się w zakończeniu, dociec, że „Tabellarius” to nie imię cesarskiego sekretarza, jak błędnie przyjął Tomasz Kempa, ale łacińska nazwa gońca (s. 88-89, p. 103, s. 343)¹² i poczynić pewne ustalenia odnośnie do „postępowania Krzysztofa Zborowskiego po nieudanym szturmie arcyksięcia Maksymiliana na Kraków, czy kapitulacji byczyńskiej” (s. 343, s. 139-140). Przypisy w tym rozdziale odnoszące się do archiwaliów wiedeńskich (Polen I 36-41) niemal w stu procentach pokrywają się z przypisami monografii Waltera Leitscha z 2006 roku¹³. Spolszczone zostały nazwiska

¹¹ „[...] udało się zrekonstruować dokładny przebieg rozmów pokojowych oraz ustalić pełne składy obu delegacji. Po raz pierwszy zwrócono uwagę na rolę sekretarza legacji, w szczególności Jana Piotrowskiego, w procesie negocjacyjnym. Omówiono sposób prowadzenia pertraktacji i formy komunikacji pomiędzy reprezentantami, a także zasygnalizowano kwestie ceremonialne. Znacznemu rozszerzeniu uległa wiedza na temat zakresu spraw poruszanych podczas rokowań. Rzucono nowe światło na rolę kardynała-legata Ippolita Aldobrandiniego, prezentując oceny jego działalności mediacyjnej formułowane przez dyplomatów, zgromadzonych w Bytomiu i Będzinie. Przedstawiono zróżnicowany poziom zaangażowania poszczególnych członków komisji. Ustalono miejsce osobistego spotkania Jana Zamoyskiego i Wilhelma z Rożemberka, odtworzono jego przebieg i postanowienia oraz wykazano znaczenie konferencji kanclerza z burgrabią czeskim dla dalszych pertraktacji. Szczegółowo opisano proces powstawania tekstu układu pokojowego oraz skomplikowaną procedurę jego podpisania” (s. 343-344).

¹² Za kuriozalne należy uznać jednak twierdzenie Autorki, iż „pozwoliło” na to „wykorzystanie nowych lub szerzej nieznanych źródeł rękopiśmiennych oraz pogłębiona analiza opublikowanego materiału źródłowego” (s. 343).

¹³ W. Leitsch, *Sigismund III von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estland in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Wien 2006, (dalej: L, zaś Barwicka-Makula dalej: B-M); B-M s. 72, p. 29 = L s. 34, p. 53, s. 39, p. 100, s. 41, p. 108; B-M s. 72, p. 30 = L s. 28, p. 31, B-M s. 72, p. 31 = L s. 33, p. 52, s. 37, p. 82, s. 39, p. 95; B-M s. 76, p. 48 = L s. 41, p. 110; B-M s. 76, p. 50 = L s. 41, p. 111; B-M s. 77, p. 52 = L s. 28, p. 29, s. 38, p. 92, s. 39, p. 93; B-M s. 80, p. 67 = L s. 39, p. 97; B-M s. 87, p. 97 = L s. 41, p. 111; B-M s. 92, p. 115 = L s. 25, p. 16, s. 42, p. 119; B-M s. 100, p. 144 = L s. 34, p. 58, s. 56, p. 175, s. 118, p. 10; B-M s. 100, p. 145 = L s. 55, p. 170; B-M s. 100, p. 147 = L s. 55, p. 173; B-M s. 115, p. 214 = L s. 28, p. 28, s. 39, p. 94, s. 44, p. 128, s. 71, p. 18, s. 117, p. 2, s. 242, p. 415; B-M s. 116, p. 219 = L s. 55, p. 173; B-M s. 121, p. 239 = L s. 67, p. 1, s. 125, p. 29; B-M s. 133, p. 288 = L s. 69, p. 8; B-M s. 139, p. 309 = L s. 78, p. 51; B-M s. 141, p. 316 = L s. 69, p. 9, s. 158, p. 184, s. 191, p. 142; B-M

i nazwy miejscowości, jednak strony wskazane przez Barwicką-Makulę w przypisach są identyczne z podanymi przez Leitscha, a pochodzące z nich bardzo nieliczne cytaty, które zamieszcza Autorka, stanowią albo fragmenty¹⁴ cytatów przytaczanych przez austriackiego badacza albo też są to przywołania identyczne¹⁵.

W kolejnych rozdziałach, trzecim i czwartym, identyczne przypisy z tymi w pracy austriackiego badacza również się zdarzają, co może rodzić podejrzenia o rzetelność kwerendy w archiwum wiedeńskim. Przypisy, owszem, mogą być podobne, jeśli badacze korzystają z tych samych źródeł, jeśli jednak są identyczne w zakresie podanych stron i to nawet wówczas, gdy ich rozpiętość sięga kilku, kilkunastu, a nawet dwudziestu kilku (np. 1-8, 2-9, 5-26, 18-25, 19-26, 20-27, 22-29, 24-38, 32-41, 39-46, 47-54, 51-62, 78-103, 80-93, 94-101, 111-136, 117-130, 146-153, 147-174, 175-210, 179-194, 291-298)¹⁶, to musi, niestety, budzić podejrzenia, że osoba pisząca w okresie późniejszym po prostu je sobie zapożyczyła¹⁷. Jakby jednak nie patrzeć, wspomniana monografia Leitscha bez wątpienia musiała być przydatna dla realizowanego przez Autorkę tematu, tym bardziej musi dziwić, że we wstępie Barwicka-Makula poświęciła książce austriackiego badacza dosłownie trzy słowa „Wyjątek stanowi opracowanie” i to (na końcu) w przypisie (s. 11, p. 13), (w którym przywoływane są inne pozycje) do części zdania „Problematyka ta nie cieszy się również zainteresowaniem austriackich historyków” (s. 11), odnoszącej się do tego, iż „brakuje całościowego opracowania działań dyplomacji habsburskiej w okresie trzeciego bezkrólewia” (s. 11)¹⁸.

s. 141, p. 317 = L s. 65, p. 194 i 195, s. 76, p. 47, s. 82, p. 74, s. 157, p. 178 i 180, s. 224, p. 317; B-M s. 142, p. 319 = L s. 77, p. 49; B-M s. 144, p. 329 = L s. 80, p. 57; B-M s. 145, p. 331 = L s. 78, s. 52.

¹⁴ B-M s. 100, [p. 144] = L s. 56, [p. 175].

¹⁵ B-M s. 115, [p. 214] = L s. 71, [p. 18].

¹⁶ B-M s. 232, p. 358, s. 246, p. 428 = L s. 81, p. 65; B-M s. 139, p. 309 = L s. 78, p. 51; B-M s. 100, p. 144 = L s. 34, p. 58, s. 56, p. 175, s. 118, p. 10; B-M s. 183-184, p. 163, s. 194, p. 197 = L s. 66, p. 197, s. 83, p. 77, s. 163, p. 8; B-M s. 172, p. 115 = L s. 71, p. 15, s. 80, p. 60, s. 87, p. 97; B-M s. 92, p. 115 = L s. 25, p. 16, s. 42, p. 119; B-M s. 115, p. 214 = L s. 28, p. 28, s. 39, p. 94, s. 44, p. 128, s. 71, p. 18, s. 117, p. 2, s. 242, p. 415; B-M s. 173, p. 122 = L s. 81, p. 72, s. 85, p. 84, s. 163, p. 6, s. 216, p. 279; B-M s. 182, p. 161 = L s. 66, p. 196, s. 71, p. 21, s. 89, p. 109, s. 223, p. 312; B-M s. 305-306, p. 52, s. 310, p. 72 = L s. 104, p. 164; B-M s. 100, p. 147, s. 116, p. 219 = L s. 55, p. 173; B-M s. 232, p. 358 = L s. 226, p. 324; B-M s. 232-233, p. 358 = L s. 79, p. 56, s. 84, p. 81, s. 93, p. 121, s. 182, p. 104, s. 194, p. 158; B-M s. 72, p. 31 = L s. 39, p. 95; B-M s. 329, p. 148 = L s. 102, p. 155, s. 132, p. 72, s. 170, p. 38, s. 185, p. 124, s. 189, p. 138, s. 214, p. 266; B-M s. 213, p. 288 = L s. 192, p. 148; B-M s. 273, p. 551 = L s. 70, p. 14, s. 93, p. 123; B-M s. 80, p. 67 = L s. 39, p. 97; B-M s. 274, p. 553 = L s. 93, p. 123; B-M s. 121, p. 239 = L s. 67, p. 1, s. 125, p. 29.

¹⁷ Jest to tym bardziej niepokojące, że jak informuje sama Autorka we wstępie: „Podstawę niniejszej pracy stanowią źródła rękopiśmienne ze zbiorów Haus-, Hof-, Staatsarchiv w Wiedniu. Najważniejsze dla realizowanego tematu są archiwalia przechowywane w zespole Polen, w którym polonika z lat 1587-1592 stanowią 15 jednostek archiwalnych (Polen I 36-50)” (s. 15).

¹⁸ W rozdziale drugim (s. 72) w przypisie 28 mamy też: „Trzecie bezkrólewie nie posiada nowoczesnej monografii. Historycy opierają się na pracach dziewiętnastowiecznych i z pierwszej połowy XX wieku. Z nowszych prac należy wymienić: W. Leitsch, *Sigismund III von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estland in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Wien 2006, s. 15-158”.

Takie potraktowanie „stanowiącej wyjątek” pozycji musi dziwić również ze względu na to, że pracy – jak twierdzi Autorka (choć nie jest to zgodne z prawdą, o czym szerzej niżej) – „w niewielkim stopniu przydatnej dla podjętego tematu”, a mianowicie monografii mojego autorstwa¹⁹ poświęcono we wstępie więcej niż trzy czwarte strony i to bynajmniej nie w przypisie (s. 13-14). Barwicka-Makula zarzuciła mi, że „pomiąłem materiał źródłowy zgromadzony w Księgach Poselstw ze zbiorów Archiwum Głównych Akt Dawnych w Warszawie” (s. 14), po czym dwie strony dalej sama wprost przyznała, że „Niestety na ich karty [Ksiąg Poselstw] nie został przepisany żaden materiał, dotyczący stosunków polsko-habsburskich z lat 1587-1592” (s. 16). Zarzut, że pomiąłem „materiał źródłowy zgromadzony w tzw. Tekach Naruszewicza, przechowywanych w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie” (s. 14) jest nieprawdziwy i dowodzi (o ile nie jest to działanie celowe, czego nie można wykluczyć, gdyż trudno zakładać), że Autorka nie zapoznała się z przypisami mojej monografii, a jedynie poprzestała na bardzo powierzchownym – jak się okazuje – przesłedzeniu wykazu źródeł, w którym to wykazie skrót TN, (odnoszący się do Tek Naruszewicza właśnie), przeoczyła. Jeśli (tak było i) w podobny sposób Barwicka-Makula oceniała przydatność literatury przedmiotu dla poruszanej przez siebie problematyki, to można mieć poważne wątpliwości co do rzetelności tej oceny.

W kontekście zarzutu pod moim adresem o niewykorzystanie archiwaliów wiedeńskich (abstrahując od tego, na co wskazano już wcześniej) dość kuriozalnie brzmi przyznanie Autorki, że rękopisu nr 83 z archiwum wiedeńskiego zawierającego materiały dotyczące tajnych rokowań Zygmunta III z Habsburgami w sprawie cesji polskiego tronu „mimo szeroko zakrojonej kwerendy [...] w latach 2009-2012, nie udało się [jej] odnaleźć” (s. 292, p. 11). Jako przykład „stawiania” przeze mnie „odważnych tez, które znajdują odzwierciedlenie nawet w nazewnictwie poszczególnych podrozdziałów” Barwicka-Makula podaje „Rywalizację Jagiellona po kądzieli z Habsburgami o tron Rzeczypospolitej” i „Tajne rokowania Szwedów z Habsburgami w sprawie rzekomej cesji polskiego tronu na arcyksięcia Ernesta”. Według Autorki owe „śmiałe twierdzenia formułowane są prawie wyłącznie na podstawie literatury przedmiotu, często oparte na nieuzasadnionej krytyce poglądów innych historyków i niewystarczająco poparte źródłowo”, przez co „można odnieść wrażenie, że autor stara się być nowatorski na siłę” (s. 13).

Otóż w pierwszym przykładzie „odważne”, jak miemam, w ocenie Barwickiej-Makuli jest określenie Zygmunta „Jagiellonem po kądzieli”, a nie „Wazą”, a w drugim słowo „rzekomej” w odniesieniu do cesji, bo innego „nowatorstwa” naprawdę trudno się doszukać. Pierwszy z przytoczonych przykładów jest wręcz idealny, choć drugi

¹⁹ P. Szpachyński, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587-1618*, Kraków 2013.

też jest bardzo dobry do tego, aby wykazać całkowitą bezzasadność formułowanych przez Autorkę zarzutów. Tak się bowiem składa, że określenie „Jagiellon po kądzieli” w odniesieniu do Zygmunta jest bardzo dobrze umotywowane źródłowo (i chodzi tu nie tylko o źródła z okresu bezkrólewia po śmierci Batorego) w przeciwieństwie do określenia „Waza”, które w żadnym ze źródeł nie występuje. Poza tym „prawie wyłącznie na podstawie literatury przedmiotu”, gdzie (tak gorliwie powielane zresztą przez Barwicką-Makulę) nieuzasadnione źródłowo zbitki typu „młody Waza”²⁰, „pierwszy Waza”²¹ z „Zygmunt Waza”²² i „Zygmunt III Waza”²³ na czele, są, zwłaszcza od ostatnich trzydziestu lat, nadużywane, sformułowanie tak „śmiałego twierdzenia” byłoby raczej niemożliwe. Krytyka pod adresem historyków również wydaje się w tym względzie jak najbardziej uzasadniona, imputowanie bowiem przez nich Zygmuntowi III nazwiska, o którym król nigdy nie słyszał, stanowi niebywale kuriozum²⁴. W kwestii „śmiałego” określenia „rzekomej” w stosunku do cesji tronu polskiego, to również nie sposób sformułować go „prawie wyłącznie na podstawie literatury przedmiotu”, bo w owej literaturze ono, niestety, nigdzie nie występuje. Krytyka pod adresem badaczy w tym względzie też jak najbardziej wydaje się uzasadniona, bo z faktu, że Zygmunt III prowadził tajne rokowania w sprawie cesji polskiego tronu, nie wynika jeszcze od razu, jak chciałaby tego większość historyków, iż król faktycznie taki zamiar przejawiał. Większość, bo są na szczęście i tacy (jak chociażby Stanisław Grzybowski²⁵, Jan Dziegielewski²⁶, Barbara Janiszewska-Mincer²⁷ czy Jolanta Choińska-Mika²⁸), którzy w szczerść królewskiego dążenia powątpiewają.

W swojej monografii, opierając się na źródłach, wbrew temu, co twierdzi Barwicka-Makula, starałem się udowodnić, i jak mierniam z powodzeniem, że tajne rokowania w sprawie cesji polskiego tronu były intrygą ze strony Zygmunta III wobec

²⁰ s. 7-8, 18, 73-74, 99-100, 117, 119, 130, 132, 133, 141, 147, 153, 173, 175, 177, 191, 193-194, 196, 201, 213, 220, 226-227, 281, 287, 291-293, 294, 295-298, 300, 319, 328.

²¹ s. 9, 294.

²² s. 78, 105, 108-112, 116-120, 122-123, 125-126, 128-135, 138-141, 158, 179, 204, 249.

²³ s. 9-10, 15, 44, 64, 84, 141-142, 144, 151, 155, 157, 159, 162, 164, 166-167, 171, 175-178, 181, 184, 187, 189, 196, 201, 209, 218, 221, 234, 258, 271, 279, 287, 289-290.

²⁴ P. Szpaczyński, „Waza”, czyli to, co historycy polscy imputują Zygmuntowi III jako nazwisko, o którym król nigdy nie słyszał, „Czasy Nowożytnie” 2019, t. 32, s. 153-155.

²⁵ S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, 248; *idem*, *Zygmunt III*, [w:] *Dzieje Polski i Litwy 1506-1648*, [w:] *Wielka historia Polski*, t. 4, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórniak, Kraków 2000, s. 278.

²⁶ J. Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573-1674*, Pułtusk 2003, s. 177.

²⁷ B. Janiszewska-Mincer, „Zygmunt III Waza”, *Henryk Wisner*, Wrocław 1991: [recenzja], „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1993, t. 37, s. 137-138.

²⁸ J. Choińska-Mika, *System polityczny XVI-XVII wiek – stan badań po 1989 r.*, [w:] *Materiały pokonferencyjne. Spojrzenie w przeszłość*, t. 1: *średniowiecze, nowożytność. Konferencja Muzeum Historii Polski. Jadwisin, 25-26 października 2007 r.*, Warszawa 2009, s. 213.

Habsburgów, a nie rzeczywistym jego dążeniem. Na podstawie materiałów źródłowych z wiedeńskiego archiwum (zawartych w niedostępnym – jak twierdzi Autorka – manuskrypcie) Václav Vladivoj Tomek, a zwłaszcza Kazimierz Lepszy zdolali już ustalić zarówno to, że rokowania bezsprzecznie miały miejsce, jak i to, jaki mógł być ich prawdopodobny przebieg, a także to, że niektórzy spośród Habsburgów na czele z arcyksięciem Maksymilianem od początku do końca podejrzewali króla o intrygę²⁹. Tyle że nikt, wbrew temu, co pokutuje w historiografii jako zarzut pod adresem Zygmunta III, nie zdołał dowieść, że król rzeczywiście chciał dokonać cesji tronu. Sam bowiem fakt, że obietnice składano, nie może jeszcze – jak już wspomniano – w żaden sposób przesądzać o ich szczerości. Tym bardziej że istnieje całe mnóstwo wątpliwości w tym względzie. Nawet ci historycy, którzy z taką łatwością, bez żadnych dowodów oskarżali króla o rzeczywisty zamiar zrzeczenia się tronu, nie kryli przy tym zdumienia, iż mógłby on wierzyć, że coś podobnego udałoby się wcielić w życie³⁰.

W rozdziale czwartym recenzowanej pracy, poświęconym reakcji Habsburgów na królewską propozycję cesji tronu polskiego na arcyksięcia Ernesta, negocjacom w tej sprawie oraz staraniom Zygmunta III o rękę arcyksiężniczki Anny, dosłownie na czterech stronach pojawiły się następujące argumenty na rzecz intrygi: „Przyczyn prowadzenia tajnych rokowań powinno się upatrywać w splocie kilku czynników. Pierwszym z nich była trudna sytuacja wewnętrzna w Szwecji” (s. 294). „Drugim czynnikiem skłaniającym króla do utrzymania poufnego kontaktu z Ernestem Habsburgiem były trudności z ratyfikacją traktatu bytomsko-będzińskiego” (s. 295). „Godnym uwagi wydaje się być przyjęcie założenia, że Zygmunt III wcale nie chciał opuszczać państwa polsko-litewskiego, a rozpoczęcie sekretnych negocjacji z Ernestem Habsburgiem stanowiło część dalekosiężnych planów politycznych władcy. Podjęte kroki dyplomatyczne miały w pierwszej kolejności służyć osłabieniu pozycji arcyksięcia Maksymiliana poprzez pozbawienie go poparcia pozostałych członków rodziny. Następnie strategia królewska przewidywała zdobycie ostatecznego uznania dworu cesarskiego i madryckiego dla swej władzy w Rzeczypospolitej oraz nawiązania przyjaznych stosunków z Dworem Austriackim [...] Taktyka monarsza nastawiona była także na rozbięcie

²⁹ Z ich ustaleniami zgodził się również austriacki badacz W. Leitsch, który, jak zauważyła Autorka, „nie widział potrzeby dokładnego omawiania sekretnych pertraktacji Zygmunta III i Ernesta Habsburga właśnie z uwagi na opracowanie Lepszego” (s. 293). Problem jednak w tym, że za Tomkiem i Lepszym powtórzył on bezpodstawne oskarżenia wobec Zygmunta III o chęć zrzeczenia się tronu. „Pytania budzące wątpliwości, czy to było realne i możliwe i jak sobie to król wyobrażał”, zostały pozostawione przezeń bez odpowiedzi, na co zwróciłem uwagę w recenzji monografii Leitscha (s. 293, p. 15).

³⁰ „Młody wiek, zbyttnia zarozumiałość o sobie, te jedne mogły dać wierzyć Zygmuntowi, że podobne układy mimo woli Polaków skutecznionymi być mogły. Sam już patrzył na wstręt i zaciętość Polaków przeciw rakuskiemu domowi; mógłże mniemać, że frymarki jego mimo wiedzy narodu, zaciętość tę zmniejszą?”, J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego*, t. 1, wyd. 2, Kraków 1860, s. 102.

sojuszu habsbursko-moskiewskiego” (s. 296). I wreszcie, że układ mógł być „dla Zygmunta narzędziem gry, mającej na celu osłabienie pozycji Maksymiliana w rodzinie habsburskiej, bądź strategii budowania przyjaznych relacji z członkami domu Austriackiego” (s. 315). Żaden z przytoczonych fragmentów nie jest oparty na jakichkolwiek źródłach, ani nawet na literaturze przedmiotu. (Pojedyncze przypisy zamieszczone na stronach z przytoczonymi fragmentami, do owych fragmentów się nie odnoszą.) Barwicka-Makula słowem nie wspomniała przy tym o monografii mojego autorstwa, gdzie wszystkie te argumenty, jako przemawiające na rzecz intrygi, występują.

Na dowód tego ostatniego, dość przytoczyć następujące fragmenty:

Zgodę na małżeństwo Zygmunta III z Habsburżanką miał wyrazić Jan III dopiero po zabiegach senatorów Rzeczypospolitej w Rewlu. Do tego czasu potrzebny był jednak inny sposób, aby w czasie nieobecności króla korona Jagiellonów była bezpieczna. Należało bezzwłocznie wymóc na Habsburgach ratyfikację układu i zażegnać niebezpieczeństwo porozumienia cesarza z Moskwą. Tym bardziej, że wygasał rozejm państwa carów ze Szwecją i Kreml nie mógł mieć nadziei na sojusz z cesarzem, która posłużyłaby jako atut w rozgrywkach z Janem III. Samo małżeństwo, nie mogło nadto zaspokoić już po raz trzeci z kolei zatracanych nadziei Habsburgów na koronę Jagiellonów, przeciwdziałać naciskom dyplomatów cesarskich na Jana III, zagwarantować przychylności Habsburgów dla Zygmunta III oraz neutralności Domu habsburskiego w razie wspólnego przedsięwzięcia obu państw, połączonych przymierzem przeciw Rosji czy też bezpieczeństwa korony elekcyjnej na wypadek jakiejkolwiek komplikacji sytuacji politycznej w Szwecji. Małżeństwo nie mogło też ostatecznie zażegnać sprawy arcyksięcia Maksymiliana, pozbawić go praw do tronu Rzeczypospolitej nabytych na elekcji i co więcej poparcia jego pretensji ze strony Domu habsburskiego. Nie mogło przeciwdziałać ciągłym intrygom stronnictwa habsburskiego w Rzeczypospolitej, które nie ustawało w podtrzymywaniu dążeń Habsburgów do zdobycia korony Jagiellonów. Wszystko to sprawiło, że w otoczeniu Zygmunta III postanowiono uknuć misterną intrygę i dać Habsburgom kolejną szansę na to, do czego tak uparcie dążyli, a mianowicie roztoczyć przed nimi wizję zrzeczenia się przez młodego monarchę tronu Rzeczypospolitej na arcyksięcia Ernesta. Nawiazywali przy tym wprost do propozycji dyplomatów habsburskich, składanych Janowi III od czasu elekcji, aby za korzystne ustępstwa na rzecz Szwecji, wymógł na Zigmuncie rezygnację z tronu polsko-litewskiego. W okresie panowania Jana III metoda obiecywania, po czym odkładania realizacji obietnicy w czasie w nieskończoność i korzystania z pomyślnej koniunktury wytworzonej przez składane obietnice, należała do kanonu szwedzkiej dyplomacji. Dyplomaci cara również posługiwali się takimi metodami, łudząc chociażby Habsburgów rzekomym testamentem Iwana IV. Tajne rokowania Szwedów z Habsburgami są klasycznym przykładem takiego postępowania. Cała ta misterna intryga była dziełem hrabiów na Visingsborgu – braci Gustawa i Eryka Brahe, najbardziej zaufanych doradców i przyjaciół Zygmunta III, którzy wraz z nim wychowali się na królewskim dworze w Sztokholmie³¹.

W wyniku wszczęcia tajnych rokowań

Skupieni wokół króla Szwedzi zyskawszy już wiele z tego, na czym im zależało, a mianowicie zaprzysiężenie przez cesarza i arcyksiążąt traktatu bytomsko-będzińskiego, powstrzymanie ich od wspierania pretensji arcyksięcia Maksymiliana, uwolnienie Jana III od natrętnych dyplomatów

³¹ P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia...*, s. 114-115.

habsburskich, a nade wszystko storpedowanie groźnych dla unii Polski-Litwy ze Szwecją-Finlandią kontaktów Habsburgów z Moskwą, oraz przychyłność potężnej dynastii pozytywnie zaskoczonej: „samą z siebie propozycją nie nagabywanego i nie szukanego” Zygmunta III, nie myśleli rezygnować z utwierdzenia arcyksięcia Ernesta w przekonaniu na rychłą abdykację króla³².

I wreszcie:

W świetle mocarstwowych dążeń Zygmunta III, tajne rokowania z Habsburgami w sprawie cesji tronu polskiego w latach 1589-1592, nabierają zupełnie innego charakteru. Okazują się zwykłą grą dyplomatyczną, obliczoną na osiągnięcie określonych celów politycznych, nie zaś rzeczywistym dążeniem króla do abdykacji, połączonej z kupceniem koroną Rzeczypospolitej. Owa intryga miała stanowić sposób, aby przyspieszyć żmudną ratyfikację pokojowego układu bytomsko-będzińskiego z Habsburgami, sposób na to, aby zaprzestali oni nacisków na Jana III o odwołanie syna z powrotem do Szwecji i spojrzeli przychylnie na Zygmunta III, który sam zwrócił się do nich z taką propozycją. To miał być również sposób, aby Dom Habsburski nakłonił arcyksięcia Maksymiliana do rezygnacji z pretensji do korony Jagiellonów, a już na pewno, by zaprzestał wspierania go w ich podtrzymywaniu. W czasie wyjazdu króla na kongres w Rewlu jesienią 1589 r. można było dzięki temu zaryzykować zwolnienie nieprzewidywalnego arcyksięcia Maksymiliana z niewoli, a po powrocie z Rewla przez ponad dwa lata snuć plany czasowego wyjazdu do Szwecji na wypadek nagłej konieczności. Korona Jagiellonów była bezpieczna, Habsburgowie bowiem nie mogli sobie pozwolić na żaden fałszywy ruch wobec Zygmunta III, gdyż to pozbawiłoby ich obiecanego wsparcia króla na rzekomo rychłej elekcji. To miał być wreszcie sposób, aby Habsburgowie odrzucili propozycję sojuszu ze strony państwa moskiewskiego. Tylko rzekoma cesja tronu wszak mogła stanowić przeciwwagę dla ofert Moskwy, która w swej determinacji prócz pomocy w wojnie z Rzeczpospolitą o tron dla arcyksięcia Maksymiliana i zapewniania o swej gotowości do udziału w lidze przeciw Turkom, łudziła Habsburgów perspektywą przejścia dziedzictwa Rurykowiczów, w myśl rzekomo pozostawionego testamentu cara Iwana IV. Habsburgów usiłowano zneutralizować takimi metodami, jakie znane i powszechnie używane były w szwedzkiej dyplomacji³³.

Barwicka-Makula, udając, że w mojej monografii powyższych fragmentów nie ma, pisze o „wydającym się godnym uwagi przyjęciu założenia, że Zygmunt III wcale nie chciał opuszczać państwa polsko-litewskiego” wraz z całą argumentacją, jakby nagle doznała jakiegoś olśnienia. Ta ostatnia uwaga jest nie bez kozery, gdyż w recenzowanej monografii nie brakuje fragmentów (poprzedzających owo nagłe olśnienie), które wprost świadczą o tym, że co do intencji króla, to Autorka nie ma najmniejszych wątpliwości (iż był to zamiar, a nie intryga czy jak to dla niepoznaki ujmuje Barwicka-Makula „narzędzie gry”, choć o „grze dyplomatycznej” w odniesieniu do tajnych rokowań w monografii mojego autorstwa zresztą również jest mowa, o czym świadczy wyżej przytoczony cytat). Dość przytoczyć następujące: „Kwestią otwartą pozostaje, czy dyplomacja habsburska posiadała już latem 1588 roku potwierdzone informacje o zamiarach Zygmunta III rezygnacji z korony polskiej” (s. 180). Najpewniej

³² *Ibidem*, s. 130.

³³ *Ibidem*, s. 348-349.

ze względu na toczące się już w tym czasie rozmowy z Ernestem i swój zamiar opuszczenia Rzeczypospolitej nie chciał wszczynać nowego sporu z Habsburgami” (s. 285). Na zjeździe w Rewlu „rozważano możliwość opuszczenia na stałe” przez Zygmunta III „Rzeczypospolitej i zrzeczenia się tronu na rzecz brata cesarskiego” (s. 287). Jan III, „zgodził się jednak tylko na chwilowy powrót Zygmunta do Rzeczypospolitej, liczył, że jego syn wykorzysta ten czas na sfinalizowanie negocjacji z arcyksięciem Ernestem” (s. 298). Skoro „liczył”, to znaczy, że tajne rokowania nie były „narzędziem gry”, to po pierwsze i nijak się ma do tego, że „narzędziem gry” być mogły, a poza tym to nie tylko nie ma dowodów źródłowych na to, że Jan III na to liczył, ale źródła wprost temu przeczą, by w Rewlu na temat rokowań w ogóle rozmawiano³⁴. Barwicka-Makula wprost pisze też o „materiałach obciążających Zygmunta III” (s. 292) oraz o planach abdykacyjnych, które były: „Tymczasem w polityce Zygmunta III zaszła wyraźna zmiana – plany abdykacyjne i powiązane z nimi rozmowy z Habsburgami dotyczące sukcesji w Rzeczypospolitej zostały zawieszone bezterminowo” (s. 323).

Reasumując kwestię tajnych rokowań nie sposób zgodzić się z zawartym we wstępie omawianego opracowania twierdzeniem Autorki, że monografia mojego autorstwa, o czym wyżej już wspomniano, okazała się „w niewielkim stopniu przydatna dla podjętego tematu”, skoro obecnie Barwicka-Makula jest wymieniana przez innych badaczy obok mojego nazwiska jako ta, która również zgromadziła „argumenty na rzecz tezy, że Zygmunt prowadził cienką dyplomatyczną grę”³⁵. Ba, niektórzy, jak Karol Żojdź twierdzą wręcz, że to Barwicka-Makula „przekonująco wykazała”, iż „wiele przemawia za tym, że Zygmunt III prawdopodobnie nie zamierzał opuszczać państwa polsko-litewskiego”³⁶. Nie jest to oczywiście prawdą, gdyż Autorka niczego w tej kwestii nie wykazała, ani nie zgromadziła, a jedynie powieliła moją argumentację, nie informując o tym.

Poza archiwaliami wiedeńskimi, (które są jedynymi zagranicznymi i których rzetelne wykorzystanie, ze względu na przypisy, zwłaszcza w rozdziale drugim, pokrywające się z tymi w monografii Leitscha, budzi wątpliwości), rozważania Barwickiej-Makuli oparte są na dość ubogiej podstawie źródłowej. Krajowe źródła archiwalne wykorzystano w minimalnym zakresie. Autorka nie wykorzystała żadnych źródeł rękopiśmien-

³⁴ O tym, że niczego na temat przekazania władzy Austriakom nie zawierał wiarygodny i szczegółowy opis podróży do Rewla pióra podkanclerzego koronnego Wojciecha Baranowskiego, S. Kobierzycki, *Historia Władysława królewicza polskiego i szwedzkiego*, tłum z łac. M. Krajewski, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Wrocław 2005, s. 30.

³⁵ A. Nowak, *Dzieje Polski*, t. 5: 1572-1632 *Imperium Rzeczypospolitej*, Kraków 2021, s. 204.

³⁶ K. Żojdź, *Wszyscy ludzie króla. Zygmunt III Waza i jego stronnicy w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszych dekadach XVII wieku*, Toruń 2019, s. 77; P. Szpaczyński, *Spór o powody marginalizacji Radziwiłłów birżańskich przez Zygmunta III i o genezę negatywnego wizerunku króla w historiografii*, „Almanach Historyczny” 2021, s. 483-485.

nych z Archiwum Państwowego w Gdańsku, z Archiwum Państwowego w Krakowie, Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, z Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności/ Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, z Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Narodowej w Warszawie czy Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Z Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu mamy tylko jedną jednostkę archiwalną, z Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Kórniku zaledwie cztery. Tego, jak Barwicka-Makula wykorzystuje źródła rękopiśmienne z Archiwum Głównych Akt Dawnych w Warszawie, nie sposób określić nawet powierzchowną ich analizą³⁷.

Jakub Woroniecki „został nominowany na biskupstwo kijowskie przez Stefana Batorego” w sierpniu 1582 roku, a nie „najprawdopodobniej w 1584 roku”, jak przypuszcza Autorka (s. 116, p. 222). „Wybór królewski” owszem „nie został zatwierdzony przez papieża”, sprawę ostatecznie przesądziło jednak to, że Zygmunt III nominację Woronieckiego cofnął³⁸. Syn Eryka XIV Gustaw nie miał żadnego starszego brata urodzonego w roku 1565 i zmarłego w 1569, a jego siostra Sygryda urodziła się nie w 1564 (s. 217), a w 1566 roku. Urodzony 1 sierpnia 1520 roku Zygmunt August, zawierając swoje trzecie małżeństwo z Katarzyną Habsburżanką, którą ukoronowano

³⁷ Dla zobrazowania dość podać trzy przykłady, gdyż wskazane w nich archiwalia stanowią zdecydowaną większość (12 z 16) źródeł rękopiśmiennych z AGAD w Warszawie wymienionych przez Autorkę w bibliografii (s. 346). I tak pierwszy przykład, gdy do dwóch zdań: „W tym samym czasie w Pradze Rudolf II dokonał ratyfikacji traktatu bytomsko-będzińskiego (26 V). W przeciągu dwóch tygodni postanowienia układu pokojowego zatwierdzili arcyksiężęta: Karol (30 V), Maciej (1 VI), Ferdynand (15 VI) i Ernest (10 VI)” (s. 282-283) mamy pięć przypisów, jeden do pierwszego zdania i cztery do drugiego, po każdej z podanych w nawiasie dat. Rozpoczynają się one następująco: „AGAD, Zbiór Dokumentów pergaminowych nr 5534 i 5535” (p. 598, s. 283), „AGAD, Zbiór Dokumentów pergaminowych nr 5536” (p. 599, s. 283), „AGAD, Zbiór Dokumentów pergaminowych nr 5537” (p. 601, s. 283), „AGAD, Zbiór Dokumentów pergaminowych nr 5538” (p. 602, s. 283), po czym w każdym z nich wymienione są te same dokumenty z rękopisu 94 Biblioteki Czartoryskich i ich druki, które zawiera *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*. Drugi przykład, gdy do dwuzdaniowego wywodu dotyczącego przyjęcia przez polskich posłów przysięgi od Rudolfa II, przedstawicieli krajów austriackich i Korony św. Wacława: „Nie obeszło się bez trudności natury formalnej, gdyż cesarz odmówił Zygmuntowi III tytułu księcia Infant i Prus. Na wniosek kardynała Radziwiłła załatwiono kwestię sporną w ten sposób, że Rudolf II wymieniacz tytuły Zygmunta, opuszczał problematyczne, zastępując je skróceniem etc.” (s. 284) mamy przypis: „Zob. AGAD Zbiór Dokumentów pergaminowych nr 5539, 5540, 5541; B. Czart. rkps 94, dokumenty nr 45-47; *Invenitum Caesariae Maiestatis* [...] w: *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*...” (p. 607). I wreszcie przykład trzeci, gdy mowa o dokumentach związanych z ratyfikacją traktatu bytomsko-będzińskiego przez arcyksięcia Maksymiliana i króla hiszpańskiego Filipa II w *Księgach Poselstw* dotyczących roku 1598, a więc wykraczających poza ramy chronologiczne monografii. Do wywodu: „Ostatecznie niedoszły władca Rzeczypospolitej zaprzysięgł traktat bytomsko-będziński dopiero 8 maja 1598 roku. Jako ostatni układ ratyfikował Filip II, co miało miejsce 10 lipca 1598 roku” (s. 287) mamy dwa przypisy. Do pierwszego zdania: „B. Czart. rkps 360 [...] AGAD. LL 27 [...] AGAD. AKW. Dział Austriackie 25 d/1”, do drugiego zdania zaś „AGAD, Archiwum Koronne Warszawskie. Dział Austriackie 25 d/2; AGAD. LL 27” (s. 287, p. 624, 625).

³⁸ J. Seredyka, *Jakub ze Zbaraża Woroniecki – pechowy biskup polskiego renesansu*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, t. 12, s. 25-41.

na Wawelu 30 lipca 1553 roku, miał 33 nie 32 lata (s. 27). Arcyksiążę Ferdynand tyrolski na kongresie praskim w sierpniu 1588 roku „proponował poślubienie siostry Fiodora przez jednego z arcyksiążąt” (s. 185), gdyż nie wiedział o tym, o czym powinna wiedzieć Barwicka-Makula, a mianowicie, że Fiodor nie miał wówczas żadnej siostry, a jedynie młodszego przyrodniego brata Dymitra. „Na sejmie warszawskim wiosną roku 1590”, wbrew temu, co twierdzi Autorka, nie istniała „groźba wykluczenia całej dynastii [habsburskiej] z możliwości ubiegania się o tron polski” (s. 291), oczekiwań kanclerza Zamoyskiego, które nie znajdowały poparcia wśród stanów sejmujących, nie należy wszak brać za rzeczywistość. Barwicka-Makula, pisząc „o sporach starej i młodej królowej o procedencję” (s. 339), zdaje się nie rozumieć, że Anna I Jagiellonka nie była tylko żoną króla jak jej imienniczka i małżonka Zygmunta III, ale w grudniu 1575 roku sama została ogłoszona królem, a Stefan Batory został jej jedynie „przydany na męża” i panował *iure uxoris*. Nie ma żadnych podstaw do tego, by twierdzić, że strategia Zygmunta III związana z tajnymi rokowaniami „zakładała również możliwość współpracy dynastycznej, objawiającej się uzyskaniem pomocy w utrzymaniu rządów w Szwecji (w razie śmierci Jana III) i przeprowadzeniu tam działań rekatolizacyjnych” (s. 296), gdyż warunki cesji zarówno te przedstawione Habsburgom na wstępie tajnych rokowań, jak i te zawarte w umowie końcowej żadnego wsparcia dla króla w powyższych kwestiach nie przewidywały. Poza tym nie ma w źródłach żadnych dowodów wskazujących na to, że Zygmunt III miał w planach jakieś „działania rekatolizacyjne” wobec Szwecji³⁹.

Barwicka-Makula w zakończeniu twierdzi, że „habsburskie zabiegi o tron Rzeczypospolitej w latach 1587-1592 zostały zniweczone przez nieporozumienia wewnątrz Domu Austriackiego” (s. 341). Nie wydaje się jednak, aby ewentualna współpraca, zwłaszcza w takiej formie, jak ją rozumie Autorka, mogła Habsburgom koronę polską zapewnić. Barwicka-Makula oczekiwałaby przecież „narzucenia swojego zdania pozostałym przedstawicielom dynastii” przez Rudolfa II, czego ten – jak twierdzi – „stojąc na czele rodu, nie potrafił” (s. 77, 341). Otóż cesarz, jak i król Hiszpanii Filip II oficjalnie mogli popierać jedynie arcyksięcia Ernesta i bynajmniej nie dlatego, że był „ukochanym bratem” (s. 299) Rudolfa, „najbliższym mu ze wszystkich członków Domu Austriackiego” (s. 68), co podkreśla Barwicka-Makula, ale dlatego, że w takich wypadkach decydowało starszeństwo, a nie siła braterskiej miłości czy stopień odczuwanej sympatii. To właśnie dlatego cesarz, wysuwając kandydaturę habsburską do tronu polskiego, „przyznawał pierwszeństwo Ernestowi, a w razie odrzucenia jego

³⁹ Ostatnio biograf Zygmunta III Henryk Wisner na pytanie, czy król rzeczywiście zamierzał dokonać rekatolizacji Szwecji, wprost przyznał, iż: „Trudno dostrzec takie plany”, *Zygmunt III Waza*, [w:] M. Maciorowski, B. Maciejewska, *Władcy polscy. Historia na nowo opowiedziana*, Warszawa 2018, s. 966.

kandydatury przez polskich i litewskich wyborców, proponował arcyksięcia Macieja, dopiero na trzecim miejscu [zaś] wymieniał Maksymiliana” (s. 80-81, 91, 316). Autorka zdaje się zupełnie nie rozumieć, że to, iż Rudolf II najstarszego ze swoich młodszych braci „widział w roli” nie tylko „króla Polski, ale także swojego sukcesora” (s. 69), wynikało nie z jego widzimisię, ale z tego, że musiał widzieć, czy chciał tego czy nie.

Poza tym nawet gdyby stojący na czele rodu cesarz narzucił swoją wolę pozostałym krewnym i wszyscy zgodnie wystawiliby w 1587 roku jednego kandydata do tronu polskiego (a z racji starszeństwa braci, czego Barwicka-Makula nie chce dostrzec, musiałby to być arcyksiążę Ernest), to jak sama Autorka zauważyła i tak nie miał on żadnych szans: „poprzednie porażki elekcyjne, nie stały się źródłem refleksji, a forsowanie przez Pragę i Madryt niepopularnej wśród szlachty kandydatury arcyksięcia Ernesta było tego najlepszym przykładem” (s. 95). Największe szanse miał kandydat („bezwzględnie” przeciwnego Ernestowi, na co Barwicka-Makula sama kilkakrotnie wskazuje, s. 82, 87, 101-102, 121, 312, 332) stronnictwa Zborowskich, najmłodszy z cesarskich braci – arcyksiążę Maksymilian. Nie mógł on jednak liczyć na oficjalne poparcie Rudolfa II, gdyż przed nim w kolejce do wszelkich godności byli dwaj starsi bracia Ernest i Maciej i to z tego właśnie powodu o polską koronę zabiegali wszyscy trzej, a cesarz i król Hiszpanii swoje poparcie dla najstarszego z kandydujących braci wyrazili nieoficjalnie.

Wysunięcie kilku kandydatur, po to, aby umożliwić kandydowanie cieszącemu się największym poparciem Maksymilianowi (wbrew twierdzeniu Autorki, że „Rudolf II, wyrażając zgodę na wystawienie kilku kandydatów austriackich, zainicjował wewnątrzdynastyczną rywalizację oraz wprowadzał niepotrzebny chaos pośród zwolenników wyboru Habsburga”, s. 95) było bardzo dobrym posunięciem, tym bardziej że jak sama Barwicka-Makula zauważyła, istniała umowa między Habsburgami, iż wszyscy poprą finalnie tego, który zostanie wybrany największą liczbą głosów (s. 99). I tak się stało. Gdy królem okrzyknięto Maksymiliana, wszyscy przedstawiciele domu cesarskiego wspierali jego roszczenia na drodze dyplomatycznej (s. 121, 132-133). Arcyksiążę „w pierwszych miesiącach niewoli pisał często do brata Ernesta” (s. 172, p. 115), który później od początku do końca tajnych rokowań z królem w sprawie cesji tronu, wprawdzie bezskutecznie, ale z pełną determinacją zabiegał o przeniesienie złożonej mu oferty na Maksymiliana, zapewniając, że ten wywiąże się ze wszystkich zobowiązań wynikających z przyjęcia propozycji (s. 297-298, 300, 310, 319-320). Nie ma żadnych podstaw do tego, by twierdzić, jak to czyni Barwicka-Makula, że „analizowane pięciolecie było [...] okresem rywalizacji arcyksiążąt w dobie trzeciego bezkrólewia oraz otwartego konfliktu między cesarskimi braćmi Ernestem i Maksymilianem” (s. 341). Maksymiliana, słusznie podejrzewającego intrygę, owszem irytowała naiwność adresata królewskiej propozycji, tym bardziej, że finalnie okazało się, iż to on miał rację: gdy

Ernest, za zgodą najmłodszego brata, co należy podkreślić, podpisał w końcu asekurację, Zygmunt III swojego podpisu pod dokumentem nie złożył i wymownie zamilkł. Ba, wprost „publicznie zaprzeczył, że zamierza opuścić Polskę” (s. 322).

Bezpodstawne również jest to, na co wskazuje Barwicka-Makula we wstępie, a mianowicie na „brak w badanym okresie jednej wizji habsburskiej polityki zagranicznej oraz zanik poczucia wspólnoty interesów pomiędzy przedstawicielami dynastii rakuskiej” (s. 7). Owszem, „nie tylko Rudolf II wysyłał do Rzeczypospolitej posłów, utrzymywał tam agentów i informatorów czy też pozostawał w kontakcie korespondencyjnym z członkami elity senatorski-dygnitarzkiej, ale czynili to także – często – na własną rękę arcyksiążęta” (s. 7), cel zabiegów austriackich był jednak jak najbardziej jeden, wspólny, a mianowicie osadzenie, w razie gdyby zaistniała taka możliwość, na tronie polskim tego z Habsburgów, który będzie miał na to największą szansę. Odrębną kwestią pozostaje fakt, iż żaden Habsburg (choćby był jedynym habsburskim kandydatem) szans na koronę polską nie miał, gdyż miażdżąca większość szlachty koronnej była zdecydowanie przeciwna wyborowi na tron Rzeczypospolitej przedstawiciela cesarskiej dynastii. Barwicka-Makula sama zauważyła, że Habsburgowie „przeceniali również siłę stronnictwa Zborowskich, lekceważąc przy tym informacje o nastrojach antyhabsburskich w państwie polsko-litewskim” (s. 95), nie do tego stopnia jednak, aby można było zgodzić się ze stwierdzeniem Autorki, że dwór praski spodziewał się jedynie „jednomyślnego wyboru jednego z arcyksiążąt, bądź królewicza szwedzkiego oraz podwójnej elekcji dwóch kandydatów austriackich”, a „nie przewidział” sytuacji, w której zostaną wybrani Zygmunt i któryś z Habsburgów (s. 99).

Doświadczenie poprzednich elekcji oraz doskonale znany przedstawicielom cesarskiej dynastii ostry konflikt dwóch stronnictw, a mianowicie Zborowskich i Zamoyckiego wykluczały wszak w sposób jednoznaczny zarówno jednomyślny wybór arcyksięcia, jak i podwójną elekcję dwóch Habsburgów, a najbardziej prawdopodobnym czyniły wybór mającego największe szanse na zwycięstwo Zygmunta i w proteście do wyboru większości ogłoszenie królem któregoś z arcyksiążąt. Ze względu na taką, a nie inną postawę herbowych nad Wisłą, znaną Autorce chociażby ze źródła, które cytuje w odniesieniu do postawy nuncjusza papieskiego „Nie lubiano go powszechnie za to, że Austrii sprzyjał” (s. 102), a także świadomość Barwickiej-Makuli, że „wśród sympatyków kandydata habsburskiego nie małą część stanowili koniunkturaliści, oczekujący wynagrodzenia za udzielenie poparcia podczas elekcji” (s. 102), dziwić może konstatacja, iż to jednak „nieustępliwość Ernesta i Maksymiliana oraz ich reprezentantów podczas elekcji, przedkładanie własnych interesów ponad dobro dynastii, zaowocowały sukcesem kandydatury szwedzkiego” królewicza (s. 121).

W zakończeniu Barwicka-Makula twierdzi, że „dopiero podwójna elekcja doprowadziła do postrzegania Zygmunta jako przeciwnika, a stanowisko to okazało się trwałe

pomimo koronacji. Przez kilkanaście miesięcy dwór praski odmawiał uznania go za władcę Rzeczypospolitej i partnera” (s. 342), wcześniej jednak, w rozdziale drugim, o czym już wspomniano, przekonywała, że cezura w tym względzie była porażką arcyksięcia Maksymiliana pod Byczyną (s. 142, 155). To drugie oczywiście należy uznać za słuszne, gdyż po koronacji cesarz posła królewskiego, na co zresztą Autorka sama wskazuje, przyjął zyczliwie, udzielił mu posłuchania, przyjął też list Zygmunta III (s. 142) i gdyby nie wieść o wkroczeniu wojsk polskich w granice Cesarstwa i wzięciu do niewoli arcyksięcia Maksymiliana, która wymusiła diametralną zmianę postawy Rudolfa wobec wysłannika Zygmunta III, z uznaniem ukoronowanego władcy nie byłoby problemu. Autorka sama przecież w rozdziale trzecim przyznaje, że „przyjęcie” posła „wiązało się z koniecznością uznania tytułu królewskiego jego mocodawcy” (s. 279).

Nie jest prawdą twierdzenie Barwickiej-Makuli, że: „Przyczyn niepowodzeń Maksymiliana w Rzeczypospolitej, w tym nieudanego szturmu na Kraków, należy szukać w posiadaniu przez niego niewystarczających i niezdyscyplinowanych sił zbrojnych” (s. 138). Powód porażki tkwił przecież w braku poparcia dla kandydatury habsburskiej, z którego arcyksiążę, wprowadzony w błąd przez swoich stronników, nie zdawał sobie sprawy. Autorka sama przecież zauważyła, że Maksymilian „głęboko wierzył we wcześniejsze zapewnienia swoich adherentów, w głównej mierze Zborowskich, że już samo pojawienie się w granicach państwa polsko-litewskiego otworzy mu drogę do korony. Nie zakładał dużego oporu nowych poddanych. Zatem wielkim zaskoczeniem były dla niego kontrakcje podjęte przez zwolenników królewicza szwedzkiego” (s. 122-123). I dalej: „Nie potrafił zrozumieć, dlaczego spotkał się pod murami Krakowa ze zbrojnym oporem”, gdyż uwierzył w zapewnienia, że ten elekt zostanie ukoronowany, który wcześniej dotrze do stolicy (s. 127-128). To dopiero w trakcie pobytu arcyksięcia w Rzeczypospolitej „Wyszło bowiem na jaw fałszerstwo dokonane przez Zborowskich, którzy znacznie powiększyli liczbę wyborców Austriaka, umieszczając we wspomnianym akcie nazwiska zmarłych, swoich sług oraz osób, które nigdy nie sygnowały tego dokumentu” (s. 130). W liście napisanym do Rudolfa II podczas odwrotu spod Krakowa Maksymilian wprost „winą za własne niepowodzenia obarczył przede wszystkim polskich i litewskich stronników, zarzucając im niestałość oraz chciwość” (s. 139). I wówczas jeszcze, wbrew temu, co pisze Autorka, nie doznał żadnej „klęski” (s. 139), gdyż ta była dopiero przed nim.

Barwicka-Makula twierdzi z jednej strony całkiem słusznie, że Rudolf II po klęsce brata pod Byczyną „wszczęcie jakichkolwiek rokowań, uzależniał od wcześniejszego uwolnienia Maksymiliana” (s. 146), że zadaniem zwołanego przez cesarza kongresu miało być „znalezienie sposobu na uwolnienie” Maksymiliana (s. 156), że „dla Rudolfa II wartością nadrzędną było uwolnienie brata” (s. 191), że „według rezolucji głównym zadaniem habsburskich członków komisji pokojowej miało być doprowadzenie do

uwolnienia Maksymiliana” (s. 191), a także, że sam Maksymilian „liczył na pomoc rodziny w odzyskaniu wolności. Miał nadzieję, że cesarz uwolni go przy użyciu siły, interweniując zbrojnie w Rzeczypospolitej” (s. 172, p. 115) oraz że „spodziewał się, iż zostanie przeprowadzona interwencja zbrojna, która przywróci mu wolność” (s. 169). Z drugiej strony mamy jednak, że Rudolf II miał „plan wypowiedzenia wojny Rzeczypospolitej w obronie prawa do tronu arcyksięcia Maksymiliana” (s. 159), że „poczucie urażonej dumy dynastycznej Habsburgów i взгляд na opinię Europy nakazywały Rudolfowi II bronić praw Maksymiliana do tronu polskiego nawet za pomocą oręża” (s. 160), że na kongresie w sierpniu 1588 roku „początkowo dominowały głosy, wzywające do wypowiedzenia wojny państwu polsko-litewskiemu w obronie praw do tronu Maksymiliana” (s. 189). To, że Barwicka-Makula utożsamia rzeczywiste dążenia Habsburgów do uwolnienia swego przedstawiciela z niewoli z ich rzekomym dążeniem do zdobycia korony polskiej przy użyciu siły, wynika z błędnego przekonania Autorki nie tylko co do tego, że habsburska dynastia mogła sobie taki cel wówczas stawiać, ale również co do tego, że coś podobnego pod koniec XVI wieku było możliwe: „Głównie rakuska mizéria finansowa nie pozwoliła na zrealizowanie planu zdobycia korony polskiej przy użyciu siły” (s. 189).

Barwicka-Makula wywodzi we wstępie, że Rudolf II „przez ponad piętnaście miesięcy nie uznawał koronowanego władcy Rzeczypospolitej. Wysyłał posłów oraz prowadził rozmowy wyłącznie z Janem Zamoyskim. Taka sytuacja [...] doprowadziła do powstania co najmniej dwóch ośrodków decyzyjnych – królewskiego i kanclerskiego – roszcujących sobie prawo do wyznaczenia kierunku polityki zagranicznej Rzeczypospolitej i określania jej stosunku do Domu Austriackiego” (s. 8). We wstępie mamy też, że w rozdziale trzecim m.in. „poruszono kwestię braku samodzielności politycznej Zygmunta III w pierwszych latach panowania” oraz „jego zależności od kanclerza Jana Zamoyskiego” (s. 18), którego Autorka (nie bacząc chociażby na to, że Wielkie Księstwo Litewskie miało przecież wówczas odrębnego hetmana wielkiego i kanclerza) kilkakrotnie określa mianem „sternika”, „faktycznego” bądź „rzeczywistego kreatora polityki zagranicznej państwa polsko-litewskiego w latach 1588-1589” (s. 18, 153-154, 234, 286, 294, 342), zajmującego „hegemoniczną postawę w dyplomacji Rzeczypospolitej” (s. 210), „wiodącego prym w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej” (s. 201). W zakończeniu mamy, że „w pierwszych dwóch latach panowania wpływ króla na dyplomację Rzeczypospolitej był niewielki. Niedoświadczony monarcha nie mógł konkurować z doskonale zorientowanym w sprawach międzynarodowych Janem Zamoyskim. [...] Ślady dyplomatycznej działalności kanclerza widoczne są w jego licznych listach, treści kapitulacji byczyńskiej, propozycjach rozejmowych i brzmieniu traktatu bytomsko-będzińskiego. Brakuje natomiast przekazów źródłowych, które potwierdzałyby bezpośrednie zaangażowanie młodego króla” (s. 342). Tymczasem

w rozdziale trzecim recenzowanej monografii bez problemu można znaleźć fragmenty, które pozostają w ewidentnej sprzeczności z tym, co Autorka pisze odnośnie do tej kwestii zarówno we wstępie, jak i w zakończeniu.

Otóż Zamoyskiemu nadzwyczajne pełnomocnictwa, celem odparcia najazdu arcyksięcia Maksymiliana, zostały nadane przez Zygmunta III i sejm koronacyjny, przy czym przywilej monarszy, gwarantujący hetmanowi m.in. możliwość prowadzenia rokowań i zawierania traktatów z nieprzyjacielem, przewidywał, że Zamoyski w tej kwestii winien „zasięgnąć opinii senatorów obecnych w obozie” (s. 153-154). Po tym, jak arcyksiążę Maksymilian podpisał kapitulację będzińską i trafił do niewoli w Krasnymstawie, to Zygmunt III nie Zamoyski prowadził rozmowy z papieskim mediatorem w Krakowie (s. 181-182). To król wyraził skłonność „strony polskiej do zawarcia zgody oraz współpracy z mediatorami Sykstusa V i stanowczo zaznaczył, iż spraw uwolnienia arcyksięcia Maksymiliana i zawarcia traktatu pokojowego z Habsburgami nie można traktować oddzielnie, gdyż są to kwestie powiązane” (s. 181-182). To Zygmunt III wraz z dwunastoma senatorami, wśród których nie było Zamoyskiego, był sygnatariuszem aktu rozejmowego z 5 sierpnia 1588 roku (s. 187). To królowi nie Zamoyskiemu dyplomata papieski przekazał postulaty strony habsburskiej i to monarcha udzielił odpowiedzi na propozycje Rudolfa II (s. 197-198). To Zygmunt III „odniósł się negatywnie do cesarskiego żądania bezwarunkowego uwolnienia Maksymiliana przed zjazdem komisarzy. Natomiast w sprawie Lubowli był skłonny do ustępstw i wstępnie zgodził się, aby kwestie tę przedłożyć pod obrady komisji pokojowej” (s. 198). To monarcha również „zakceptował zaproponowaną przez Habsburgów datę rozpoczęcia obrad komisji oraz postulował [...], by delegaci rakuscy przebywali w Bytomiu, zaś polscy i litewscy w Będzinie” (s. 198). To Zygmunt III decydował o składzie polsko-litewskiej delegacji pokojowej i o tym, kto zostanie jej przewodniczącym i zdecydował, że Zamoyski nie będzie kierownikiem legacji (s. 198, 211, 222-224, 239). W Piotrkowie, Radomiu i Brześciu Litewskim, gdy „negocjacje z cesarzem były głównym tematem narad króla z senatorami”, Zamoyskiego nie było na żadnym z tych spotkań (s. 207).

Akt zawieszenia broni, po ostatecznym uzgodnieniu, został wystawiony 15 października 1588 roku w Piotrkowie przez Zygmunta III i senatorów, pośród których nie było Zamoyskiego (s. 212). Instrukcję dla komisarzy – reprezentantów króla i Rzeczypospolitej, stanowiło pismo Zygmunta III skierowane do przewodniczącego delegacji, zreagowane w Brześciu Litewskim z datą 4 grudnia 1588 roku na zakończenie konwokacji z senatorami Wielkiego Księstwa Litewskiego (s. 211, 222). Zgodnie z monarszymi wytycznymi nawet najmniejsze ustępstwo komisarzy w kwestii wykonania postanowień kapitulacji byczyńskiej wymagało zgody króla (s. 224). To Zygmunt III był autorem dyrektyw przekazanych polsko-litewskiej delegacji na rozmowy pokojowe

(s. 226, 239-240, 242), to zgodnie z jego rozkazami legaci przystąpili do rokowań ze stroną habsburską (s. 242-243). Mimo szerokiego zakresu pełnomocnictw wiążących się z dużą swobodą decyzji, delegaci w trakcie rokowań trzykrotnie konsultowali się z królem (s. 234-235). Powoływali się na królewski rozkaz dopominania się o wypełnienie postanowień kapitulacji będzińskiej (s. 249-250), zasłaniali się brakiem instrukcji od Zygmunta III w sprawie udzielenia gwarancji bezpieczeństwa adherentom Maksymiliana, obiecywali Aldobrandiniemu, że wstawią się u króla za Maksymilianistami (s. 264, 287). Po zawarciu układu w imieniu Zygmunta III i stanów Rzeczypospolitej (s. 269-279), legaci królewscy w lipcu 1589 roku „zgodzili się jedynie na warunkowe przyjęcie przysięgi od cesarza oraz przedstawicieli krajów austriackich i korony św. Wacława, zastrzegając królowi prawo decydowania o ważności aktu zaprzysiężenia, dokonanego bez udziału reprezentantów węgierskich” (s. 284). W sierpniu, w trakcie podróży do Rewla, Zygmunt III w Wilnie „uznał asekurację cesarza za wystarczającą” i „zadeklarował gotowość uwolnienia Maksymiliana, mimo niedopełnienia przysięgi na traktat bytomsko-będziński przez stany węgierskie. Zapewnił, iż wyda Zamoyskiemu stosowne rozkazy” (s. 285). Wszystko to biorąc pod uwagę, należy stwierdzić, iż nie ma żadnych podstaw do tego, aby twierdzić, jak to czyni Barwicka-Makula, iż miało miejsce coś takiego jak „marginalizacja znaczenia Zygmunta III w rozmowach pokojowych” będąca „dziełem, wiodącego prym w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej, kanclerza” (s. 201).

Króla nie sposób było zmarginalizować, ponieważ nic w oficjalnych kontaktach nie mogło dziać się bez jego wiedzy, wszystko wymagało jego akceptacji, podpisu i pieczęci. Nie ma też podstaw, aby twierdzić, że Zamoyski do czegoś podobnego dążył. Dla przygotowanych przez siebie w połowie marca 1588 roku wstępnych warunków zawieszenia broni z Habsburgami, kanclerz zamierzał uzyskać akceptację Zygmunta III – miały one przecież zostać opatrzone królewskim podpisem i pieczęcią (s. 162-163). Zamoyski 24 kwietnia wprost pisał do Krzysztofa Radziwiłła, iż Rudolf II negocjuje warunki nie z nim, a z Zygmuntem III, chociaż jeszcze bezpośrednio do siebie nie piszą i zapewniał, że o wszelkich swoich kontaktach z wysłannikami cesarskimi, którzy ze względu na arcyksięcia Maksymiliana przybywają do Krasnegostawu, na bieżąco informuje monarchę (s. 164)⁴⁰. Apelował „do przyszłych polskich i litewskich komisarzy o bezwzględne przestrzeganie instrukcji, która zostanie przygotowana dla

⁴⁰ „»Cesarz JM. traktuje z Królem JM. inducias, jeszcze directe do siebie nie piszą, ale dla dignitam stron pisał do brata arcyksiążęcia JM-ci Maksymiliana, który z posłów jednego, z listem cesarskim co do niego pisał, tu do mnie posyłał, także zlecił biskupowi wrocławskiemu, aby do mnie o tym pisał. Jakoż pisał trzy kroć. Ja też odnoszę to J. Król. M-ci. Już się zwalają obie strony na stanie, aby za niem komisarze z obu stron na granicach zjazd mieli dla traktowania pokoju«” (s. 164).

nich przez króla i stany Rzeczypospolitej” (s. 166). W liście do Jerina z 5 czerwca 1588 roku Zamoyski zaproponował, że w sprawie powołania komisji celem opracowania polsko-habsburskiego traktatu pokojowego, Rudolf II powinien napisać bezpośrednio do króla, jeśli zaś nie może tego zrobić, winien zwrócić się do stanów Rzeczypospolitej bądź w ostateczności do niego (s. 186-187).

W dodatku Barwicka-Makula – jak już wspomniano – pisze we wstępie, że cesarz „przez ponad piętnaście miesięcy nie uznawał koronowanego władcy Rzeczypospolitej. Wysyłał posłów oraz prowadził rozmowy wyłącznie z Janem Zamoyskim” (s. 8), po czym w rozdziale trzecim mamy, że Rudolf II „wyraził zgodę na pertraktacje z przedstawicielami senatu Rzeczypospolitej. Nie widział bowiem możliwości prowadzenia rokowań z Zygmuntem III [...] bo nie uznawał tytułu królewskiego [...] Do propozycji negocjacji z samym Zamoyskim cesarz odnosił się z rezerwą” (s. 191, 227). Autorka raz twierdzi, że „Rudolf nie ufał kanclerzowi i raczej nie wierzył, aby przeszedł on na rakuską stronę” (s. 153), „nie wierzył, że Zamoyski nagle zmieni swój stosunek do Habsburgów” (s. 182-183), innym razem, iż „na dworze cesarskim [...] nadal też nie porzucono nadziei na zmianę antyrakuskiej postawy Zamoyskiego” (s. 220). Z jednej strony mamy, że kanclerz prezentował „nieugiętą postawę wobec Habsburgów” (s. 200) i „jako jedyny przedstawił konkretną wizję porozumienia” (s. 201), z drugiej zaś wywód, iż w czasie zjazdu piotrkowskiego marszałek wielki koronny Andrzej Opaliński oskarżył Zamoyskiego o „nadmierną pobłażliwość wobec uwięzionego Rakuszanina oraz jego adherentów” i „opracował własny projekt dyrektyw dla komisarzy polskich i litewskich” (s. 210).

Postawa negocjacyjna przyjęta przez cesarza też nie mogła, wbrew temu, co twierdzi Barwicka-Makula, spowodować „marginalizacji znaczenia Zygmunta III w rozmowach pokojowych” (s. 189, 194, 201). Najlepiej świadczy o tym chociażby przebieg misji wysłannika cesarskiego Hansa Kobenzla: „Zaraz po przyjeździe do Krakowa Kobenzl uzyskał posłuchanie u legata [...] Jeszcze tego samego dnia (20 IX 1588) dyplomata papieski przekazał postulaty strony habsburskiej Zygmunтови III. Nazajutrz monarcha udzielił odpowiedzi na propozycje Rudolfa II” (s. 197-198). I choć Kobenzl „nie chce podobno dać, ani przyjąć żadnego pisma, ani asekuracji, w których by wzmianka była o królu Zygmuncie, a chciał tylko z senatorami traktować” (s. 199, p. 222), to dokument rozejmowy, z którym 20 października cesarski wysłannik opuścił Kraków, był wynikiem narad króla z senatorami w Piotrkowie (s. 212). Opat Tolosano, który ów dokument mu dostarczył, „w wigilię odbył audiencję u Rudolfa II, podczas której zapoznał cesarza z brzmieniem królewskiej instrukcji, przygotowanej dla polskich i litewskich członków komisji pokojowej” (s. 224). I choć „w dokumencie nie znalazła się żadna wzmianka o królu Zygmuncie III” (s. 227), to jednak Rudolf II miał pełną

świadomość, że nic bez udziału monarchy się nie dzieje i, że dyrektywy na rozmowy pokojowe zostały przekazane polsko-litewskiej delegacji przez Zygmunta III (s. 226), a nie kogoś, kogo on oficjalnie „uznawał za partnera”⁴¹.

Po przybyciu 21-letniego Zygmunta do Polski w 1587 roku zdecydowana większość przekazów źródłowych dowodzi, iż ulegając stereotypowi, zakładano *a priori*, że skoro król jest młody, to jest niedoświadczony, a skoro jest młody i niedoświadczony, to będzie ulegał wpływom⁴². Barwicka-Makula bezkrytycznie zdaje się wierzyć w przekazy, które cytuje i nieustannie podkreśla to, że król był młody, a tym samym niedoświadczony politycznie, w związku z czym ulegał wpływom otoczenia (s. 153, 201, 213, 294, 298). Taki stereotyp z początku panowania Zygmunta III w Polsce jest powszechny zresztą w historiografii i powoduje, że historycy często na tej podstawie wysuwają nieuprawnione wnioski. Tak też czyni Autorka, gdy bez żadnej podstawy źródłowej twierdzi, jakoby kardynał-legat „doszedł [...] do przekonania, że gdyby nie kanclerz, to potrafiłby z łatwością opanować podatnego na wpływy Zygmunta III oraz prowadzić rokowania według własnej woli” (s. 201). W przypisie nie mamy żadnego źródłowego dowodu, że Aldobrandini rzeczywiście do takiego przekonania doszedł, jest za to informacja, iż:

O niesamodzielnosci politycznej i podatności na wpływy Zygmunta III [...] pisał również Emilio Pucci, który, [...] tak scharakteryzował młodego monarchę: „Król ten ma dopiero lat 24; [...] Dotychczas daje się powodować Senatowi, Królowej ciotce swojej, i tym, co go z bliska otaczają. Jest gorliwym katolikiem, i bardzo nabożnym. Ma przy sobie siostrę zdaje się z lepszą głową od niego [...] i upartą heretyczkę. Kardynał J.M. nie zaniedbał starania, aby ją nawrócić, czego by sobie Król J.M. nade wszystko życzył” (s. 201, p. 232).

Prawda jest jednak taka, że przytoczony fragment listu współpracownika kardynała-legata do księcia Urbino z 2 października 1588 roku to same plotki i pomówienia. Pucci mógł nie wiedzieć, ile lat miał wówczas król, ale Autorka powinna wiedzieć i sprostować błędną informację zawartą w źródle, że nie 24, a 22. „Gorliwemu katolikowi i bardzo nabożnemu” raczej prymas klątwą nie grozi, a Zygmuntovi III Karnkowski groził, gdyż monarcha, co było wydarzeniem bez precedensu, zezwolił na odprowadzanie nabożeństw luteranckich dla siostry wprost na Wawelu, co z kolei dowodzi, że jej nawrócenia najwyraźniej nie za bardzo sobie życzył, a już na pewno nie „nade wszystko”. Miesiąc później marszałek Opaliński wraz z prymasem w Piotrkowie

⁴¹ „Tolosano [...] podzielił się z Rudolfem II wiedzą na temat dyrektyw Zygmunta III przekazanych polsko-litewskiej delegacji na rozmowy pokojowe” (s. 226).

⁴² Monarcha w 1587 r. osiągnął według ówczesnych norm pełnoletniość: „Zamoyski [...] mniemał, iż [Zygmunt] od niego będzie zależał, lecz król, tak rozsądkiem, jako i laty dojrzały, niechętnie cierpiał nauczycieli” (s. 65), A.S. Radziwiłł, *Rys panowania Zygmunta III*, tłum. z łac. E. Kotłubaj, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2011, s. 45.

wprost wystosowali (o czym sama Autorka zresztą pisze) „upomnienia kierowane do władcy podczas audiencji w dniach 18 i 19 X – za tolerowanie nabożeństw luteraniskich, odprawianych dla Anny” (s. 210). Fragment „o lepszej głowie” siostry często był przywoływany przez niechętnych Zygmuntowi historyków, nie ma się jednak czym ekscytować, gdyż nie jest to żaden dowód na mniejszą inteligencję władcy. Rodzeństwo świadomie dzieliło się rolami i Anna była tubą brata – mówiła to, co jemu jako królowi powiedzieć nie wypadało. W tym samym czasie przecież nawet niechętny panowaniu Zygmunta nad Wisłą, wspomniany już, cesarski wysłannik Hans Koblenzl podkreślił w swej relacji właśnie to, że młody monarcha „oznacza się bystrością umysłu” (s. 213). To, że młody król szanował zdanie kobiet – królowej-ciotki i siostry – na równi ze zdaniem mężczyzn nie spodobało się męskim szowinistom nad Wisłą. Pojawiły się złośliwe przytyki w stylu „Biada temu domowi, gdzie krowa dobodzie wołowi”, przy czym ową „krową” miała być Anna I, a jej siostrzenica „cieliczką”, która również – jak przekonywano – „dobodzie”, co już w ogóle miało pogрузić króla w oczach „prawdziwych” mężczyzn czy mężów. Zygmunt III, choć rzeczywiście był bardzo młody u progu panowania (jak niegdyś jego pradziad Kazimierz Andrzej Jagiellończyk), to (podobnie jak on) jednak nie zamierzał dostosowywać swojego zachowania do oczekiwań, a to z kolei na pewno nie świadczyło o uleganiu wpływom otoczenia. Wręcz przeciwnie. Narady ze szwedzkimi doradcami też nie mogły świadczyć o królu źle, choć kłuły w oczy miejscowych, głównie z racji tego, że był ktoś jeszcze, kto mógł przedstawić monarsze inny punkt widzenia na pewne sprawy niż oni.

Jesienią 1588 roku, po zjeździe w Piotrkowie Stanisław Karnkowski, który na początku uległ stereotypowi „młodego, niedoświadczonego, ulegającego wpływom” króla, bardzo się zdziwił i wprost napisał do Anny I Jagiellonki, że Zygmunt III „»tak się wprawuje w mowę, obyczaj, powagę Pańską, rozsądek o rzeczach, że mi się teraz zda, by nie on. Wielką pokładam nadzieję, że niedługo będzie, dalibóg Zygmuntem Pierwszym, tak daleka z niego pociecha«”. I dodawał, że „nie głową swoją, ani cudzą Królestwo chce sprawować, ale radą... Rad Koronnych”⁴³. I to nie była pochwała na wyrost siostrzeńca królowej w liście do niej skierowanym, ale przekonanie arcybiskupa gnieźnieńskiego co do tego, że Zygmunt III u progu swego panowania nad Wisłą zdaje sobie sprawę, iż król w Rzeczypospolitej nie podejmuje decyzji sam ani pod czyimś wpływem (jak chociażby jego poprzednik Batory pod wpływem Zamoyskiego), ale wspólnie z senatorami. Barwicka-Makula wspomina wprawdzie, że kardynał Aldobrandini nie mógł przekazać „Kobenzlowi swoich uzgodnień z królem jako stanowiska strony polskiej, gdyż musiały [one] jeszcze zostać zaakceptowane

⁴³ Towarzystwo Naukowe Płockie, rkps 28, S. Karnkowski do Anny Jagiellonki, b.d. po 14 X 1588, k. 29.

przez senat” (s. 198), zdaje się jednak zupełnie przy tym nie dostrzegać, że to właśnie z tego powodu: „pisał Aldobrandini w depeszy do Rzymu [...] z żalem konstatując, że [...] decyzje w sprawie zawarcia pokoju z Habsburgami nie należą bowiem jedynie do monarchy” (s. 201). Autorka imputuje kardynałowi-legatowi domysły wynikające z własnego przekonania, a mianowicie, że decyzje „w domyśle: zależą od nieprzejednanego Zamoyskiego” (s. 201).

Mniemanie Barwickiej-Makuli o kanclerzu, jak już zresztą wspomniano, jest bardzo wysokie, podobnie zresztą jak całej niemal historiografii, tyle że ma się ono nijak do ówczesnej rzeczywistości. Zamoyski bez porozumienia z królem, senatem i sejmem nie mógł podejmować żadnych wiążących decyzji, stąd imputowanie przez Autorkę Zygmuntowi III, że po Byczynie „nie miał pewności, czy Zamoyski za jego plecami nie dojdzie do porozumienia z Habsburgiem” (s. 147) jest nieuzasadnione, podobnie jak konstatacja, że „Na szczęście dla niedoświadczonego monarchy kanclerz nie kierował się wyłącznie własnym interesem” (s. 147), (choć przy tym ostatnim należy docenić to, iż Barwicka-Makula dostrzega, że Zamoyski kierował się też własnym interesem, a nie wyłącznie czy przede wszystkim dobrem Rzeczypospolitej, bo i takie pomysły były wśród licznych skądinąd badaczy lansujących bezceremonialnie mit tego rzekomo „wielkiego patrioty”).

W rozdziale trzecim Autorka wywodzi, że „Polityka proaustriacka stanowiła jedyną drogę do emancypacji spod kurateli Zamoyskiego. W tym kontekście zainicjowanie tajnych rozmów z arcyksięciem Ernestem jawi się jako przejaw chęci zaistnienia na arenie międzynarodowej, zerwania z dyplomatyczną biernością, charakteryzującą Zygmunta III w pierwszych dwóch latach panowania” (s. 296). To samo mamy również w zakończeniu: „Z całą pewnością pertraktacje króla z Habsburgami w latach 1589-1592 należy postrzegać jako próbę wyjścia z cienia, wyzwolenia się spod kurateli Zamoyskiego, przejęcia inicjatywy i steru polityki zagranicznej państwa polsko-litewskiego” (s. 342-343). Otóż Zygmunt III „pertraktacje z Habsburgami” – jak już wspomniano – zakończył w styczniu 1591 roku, to po pierwsze, „pod kuratelą Zamoyskiego”, wbrew niewątpliwym oczekiwaniom kanclerza, nigdy nie był, więc nie musiał się spod niej „wyzwalać”, prowadzenie zaś tajnych rokowań w sprawie cesji tronu, które, jak się okazało z finalnej postawy króla, nigdy nie miały wyjść na jaw, trudno uznać za „próbę wyjścia z cienia” i „przejęcia inicjatywy i steru polityki zagranicznej państwa”. A nawet gdyby miały zostać ujawnione, to czy „wyjściem z cienia” można nazwać dążenie do „wyjścia” z państwa i czy „przejęciem inicjatywy i steru polityki zagranicznej” można nazwać uzależnienie kwestii wypełnienia warunków tajnych rokowań od decyzji sejmu, która w żadnej mierze nie mogłaby być dla planów króla, gdyby takie miał, korzystna. Na to, aby nie tyle „wyjść z cienia” i „przejąć inicjatywę”,

co ograniczyć ambicje i wpływy Zamoyskiego, król miał inne sposoby i, gdy tylko na przełomie lat 1590 i 1591 nadarzyła się okazja ku temu, aby z nich skorzystać, zrobił to i relacje z Habsburgami nie miały tu nic do rzeczy. Poza tym nie sposób też nie zauważyć, że Barwicka-Makula z jednej strony pisze o „bierności dyplomatycznej, charakteryzującej Zygmunta III w pierwszych dwóch latach panowania” (s. 296), z drugiej zaś mamy, że pod koniec maja 1588 roku, a więc na rok przed wszczęciem tajnych rokowań z arcyksięciem Ernestem „Wieści o aktywności dyplomatycznej młodego Wazy przyjmowano w Pradze z niepokojem i niechęcią” (s. 176).

Autorka twierdzi, że „zebrani w Brześciu senatorowie wymogli na królu dodanie do instrukcji artykułu [...], który nakazywał Rudolfowi II zerwanie wszystkich związków z carem, zawartych na szkodę Rzeczypospolitej oraz zabraniał tworzenia nowych przymierzy habsbursko-moskiewskich, wymierzonych przeciwko państwu polsko-litewskiemu” (s. 224). Następnie mamy, że „delegacja polsko-litewska zgłosiła to żądanie na podstawie postanowienia konwokacji brzeskiej oraz królewskich wytycznych” (s. 263) i że na mocy układu bytomsko-będzińskiego „cały Dom Austriacki zobowiązał się do nieudzielania pomocy Moskwie przeciwko Polsce lub Szwecji” (s. 270). Otóż Zygmunt III był ostatnim, na którym trzeba było „wymóc” taki artykuł i pierwszym, któremu na takim zapisie zależało. To, iż postanowienie dotyczyło nie tylko Rzeczypospolitej, ale i Szwecji było właśnie konsekwencją dążeń króla, który oczekiwał, że połączone jego osobą królestwa wspólnie podejmą walną rozprawę z odwiecznym wrogiem na wschodzie⁴⁴.

Barwicka-Makula twierdzi, iż „Zainaugurowane przez wysłanie w końcu maja 1589 roku Lamberta Wadera do Wiednia negocjacje Zygmunta z Ernestem otworzyły nowy rozdział w kontaktach dyplomatycznych Habsburgów z Rzeczypospolitą” (s. 297). Otóż, jeśli już, to Habsburgów z królem Rzeczypospolitej, bo rokowania miały przecież charakter tajny, a ich ujawnienie spowodowało wielką burzę w państwie polsko-litewskim. Zygmunt III nie był jednak pierwszym z polskich władców, który składał czcze, jak się przecież okazało, obietnice Habsburgom. Jego wuj Zygmunt II August, o czym zresztą wspomina też sama Autorka, wielokrotnie „łudził cesarzy możliwością przejęcia tronu polskiego w zamian za przychyłność w sprawie Infant, pomoc w odzyskaniu spadku po królowej Bonie, zabezpieczenie interesów Jana Zygmunta Zapolyi bądź uzyskanie zgody na unieważnienie małżeństwa z Katarzyną” (s. 26). Arcyksiążę, z którym rokowania prowadził Zygmunt III, również w intrygach jego wuja, o czym jednak Barwicka-Makula już nie wspomina, odgrywał niebagatelną rolę, zważywszy

⁴⁴ P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia...*, s. 52, 61, 80-81, 92, 100-101, 122-123, 140, 238, 257, 292, 348.

na to, iż Zygmunt II August obiecywał cesarzowi nawet i to, że Ernesta adoptuje. „Oskarżenia szlachty polskiej pod adresem króla o »praktyki« z Rakuszanami” (s. 27), w przeciwieństwie do tych w odniesieniu do jego siostrzeńca, przeszły w historiografii bez echa i podobnie jak w zapisy testamentu Iwana IV, którymi Kreml mamił Habsburgów, nikt dziś w nie wierzy. Zygmunt II August mógł łudzić Habsburgów, Moskwa też mogła, Zygmunt III nie mógł, bo tak zadecydowali uprzedzeni doń i zafascynowani Zamoyskim historycy według własnego widzimisię.

Nie jest prawdą ani to, że Sykstus V „przypuszczał, że walka o koronę polską rozegra się pomiędzy braćmi – Ernestem i Maksymilianem”, ani również to, iż otrzymanie przez nich w kwietniu 1587 roku kapeluszy i mieczy poświęconych – specjalnych darów papieskich dla obrońców katolicyzmu, stanowiło niejako symboliczny wyraz opowiedzenia się Rzymu za austriackim kandydatem do tronu polskiego” (s. 75-76). Papież, owszem, zdawał sobie sprawę, że spośród Habsburgów Maksymilian i Ernest mogą liczyć na pewne poparcie, jednak na pewno nie na takie, aby zasiąść na tronie polskim. Robert Hassencamp, z którego artykułem Autorka się nie zapoznała, bez wątpienia miał rację, twierdząc, że Sykstus V od początku sprzyjał, mającemu największe szanse na zwycięstwo, Zygmuntowi i jedynie ze względu na Habsburgów, którzy po śmierci Maksymiliana II starali się poprawić stosunki z papieństwem, jawnie z tym nie występował⁴⁵. Anna I Jagiellonka już w 1585 roku podjęła zabiegi w Rzymie o poparcie dla siostrzeńca i od razu, gdy dotarła tam wieść o śmierci Batorego otrzymała Złotą Różę, co rzeczywiście było symbolicznym wyrazem opowiedzenia Sykstusa V po stronie jej kandydata. Ba, nie pozostało bez znaczenia dla faktu, że polski episkopat, na którego poparcie liczył arcyksiążę Ernest, za sprawą Anny I, o czym wspomina również sama Autorka (s. 100), poparł kandydaturę potomka Jagiellonów. Stanowisko Possevina, wbrew temu, co twierdzi Barwicka-Makula, było jasne (s. 73), opowiadał się on zdecydowanie za kandydaturą Zygmunta. Odwołanie papieskiego dyplomaty nastąpiło nie dlatego, że jego „stanowisko”, jak przypuszcza Autorka, „najprawdopodobniej nie było zbieżne z linią polityczną kurii papieskiej” (s. 73), ale dlatego, że zostało oprotestowane przez Habsburgów, których w tym samym czasie właśnie papież, dla świętego spokoju, obdarował kapeluszami i mieczami.

Barwicka-Makula sama przecież zauważyła, że działania Annibale di Capua, „w odróżnieniu od stanowiska Possevina, nie budziły w Pradze i Wiedniu żadnych obaw czy zastrzeżeń” (s. 74). I nic dziwnego, skoro, o czym też Autorka wspomina, nuncjusz „stosował się sumiennie do wytycznych Pragi i Madrytu niż Stolicy Apostolskiej” (s. 176). Na wieść jednak o wyborze Zygmunta III, Sykstus V, starający się w okresie

⁴⁵ R. Hassencamp, *Papst Sixtus des Fünften polnische Politik, insbesondere seine Stellungnahme zur Königswahl v. 1587*, „Zeitschrift der historischen Gesellschaft für der Provinz Posen” 1888, Jg. 4, s. 49-68.

bezkrólewia zachować pozory neutralności, niezwłocznie uznał jego wybór, czym bardzo rozczarował Habsburgów, którzy dawszy się nabrać na to, że im sprzyja, „spodziewali się, że papież udzieli wsparcia uwięzionemu arcyksięciu” (s. 177). Annibale di Capua, choć w maju 1588 roku, na wyraźne żądanie papieża, uznał Zygmunta królem, „to nieoficjalnie nadal wspierał działania Habsburgów w Rzeczypospolitej” (s. 74). Dlatego też dziwi, że Autorka, zdając sobie sprawę z politycznych powiązań nuncjusza z habsburską dynastią i z jego skandalicznej postawy zarówno w trakcie elekcji (s. 102), jak i po koronacji królewskiej (s. 74, 176-177), w odniesieniu do zjazdu Zygmunta III z ojcem Janem III w Rewlu wywodzi, że: „Dramatyczny przebieg spotkania w Inflantach dobrze oddają depesze Annibala z Kapui, słane do Rzymu i Pragi. Wieści nuncjusza przekonały Rudolfa II, że Zygmunt III chce opuścić Rzeczypospolitą. Obudziły na dworze cesarskim nadzieję, że tron polski wkrótce zawakuje” (s. 298). Nuncjusz papieski informował przecież nie o tym, co rzeczywiście się wydarzyło, a o tym, co byłoby pożądane dla Habsburgów, gdyby miało się zdarzyć. Jego relacje były kłamliwe i nie stanowią żadnego wiarygodnego źródła na temat przebiegu kongresu.

Nie wydaje się, aby po 1589 roku „pragnienie” Maksymiliana, „by zasiąść na tronie Rzeczypospolitej [...] stało w sprzeczności z obraną przez cesarza linią polityczną i rakuskim interesem dynastycznym” (s. 84), skoro, jak sama Autorka przyznaje, po uwolnieniu Habsburga z niewoli „Rudolf II nie odciął się od Maksymiliana. Co więcej, przed zapowiadzianym przybyciem arcyksięcia do Pragi [...] rozkazał, aby traktowano go z honorami należnymi panującemu” (s. 287). Po powrocie króla z Rewla wciąż „nie chciał zaprzepaścić szans Maksymiliana na koronę” (s. 299). W czasie rokowań matrymonialnych „cesarz, rozczarowany niezwykle wolnymi postępami w rokowaniach cesyjnych, postanowił nie przyznawać żadnemu z braci pierwszeństwa w zabiegach o koronę polską” i „zezwoił Maksymilianowi na prowadzenie agitacji w Rzeczypospolitej” (s. 328). Na konferencji praskiej w czerwcu 1591 roku arcyksiążę „uzyskał wolną rękę w sprawach polskich” i „postanowił spożytkować nadarżającą się okazję” (s. 331). W związku z tym 23 września pytał nawet cesarza, „kiedy będzie mógł wkroczyć zbrojnie” w granice swojego niedoszłego królestwa (s. 333). Ostatecznie „radca cesarski miał za zadanie powstrzymać Maksymiliana przed interwencją militarną w Rzeczypospolitej” oraz „przed podejmowaniem jakichkolwiek działań, mogących przeszkodzić zawarciu małżeństwa przez Zygmunta i Annę” (s. 334), Rudolf II jednak „nie odmówił bratu pomocy. Za namową doradców, w szczególności hiszpańskiego ambasadora, zalecił Ernestowi, aby nie angażował się nadmiernie w sprawy polskie” (s. 333-334).

Barwicka-Makula twierdzi, że po zawarciu układu bytomsko-będzińskiego Rudolf II nie do końca akceptował osobę Zygmunta III na tronie Rzeczypospolitej, gdyż „liczył”, iż ten „powróci do Szwecji, otwierając tym samym Habsburgowi drogę

do korony polskiej. Pełna akceptacja króla miała miejsce dopiero trzy lata później, po zawarciu małżeństwa z arcyksiężniczką Anną” (s. 342). Otóż cesarz w roku 1592 też nie przestał liczyć na to, że Zygmunt III „powróci do Szwecji, by przejąć schedę po zmarłym ojcu i wobec niemożności jednoczesnego sprawowania władzy w dziedzicznym królestwie i w państwie polsko-litewskim zrezygnuje z elekcyjnego tronu. W Pradze nie wierzono w powodzenie związku opartego na unii personalnej tych dwóch krajów” (s. 291). Najlepszym tego dowodem było wysłanie przez Rudolfa II posłów do Sztokholmu w czasie pobytu tam Zygmunta III na przełomie lat 1593 i 1594 właśnie po to, aby bacznie przyjrzeni się sytuacji i ocenili, jaka jest szansa na to, że monarcha nad Wisłę już nie wróci⁴⁶. Ba, nawet po zaprzysiężeniu przez arcyksięcia Maksymiliana układu bytomsko-będzińskiego, do którego doszło tuż przed kolejną wyprawą króla do Szwecji w 1598 roku, Habsburgowie nie tracili nadziei, że eskalacja problemów Zygmunta III w dziedzicznym królestwie spowoduje, iż zrezygnuje on z elekcyjnego tronu w Krakowie. W momencie wybuchu rebelii w Szwecji i agresji Szwedów w Inflantach król nie mógł liczyć na żadną pomoc ze strony cesarza. Owszem, Habsburgowie wprost kibicowali księciu Karolowi, udzielając mu nawet rad, jak skutecznie prowadzić wojnę z Rzeczpospolitą. Tak się nie postępuje wobec „przyjaciela i sojusznika”, a taki „status”, według Barwickiej-Makuli, zyskał Zygmunt III w Wiedniu, żeniąc się z Habsburżanką (s. 342). Przywoływane przez Autorkę słowa „nieprzychylnego Habsburgom” królewskiego kaznodziei Piotra Skargi, wypowiedziane „w kazaniu wygłoszonym na pogrzebie królowej Anny »Uwlokłś nam związek przyjaźni z wielkim i cesarskim domem twoim«” (s. 340) nie odzwierciedlały, wbrew przekonaniu Barwickiej-Makuli, rzeczywistego stanu wzajemnych relacji, a były raczej przejawem pewnej kurtuazji w obliczu majestatu śmierci oraz pożądanego przez monarchę wsparcia ze strony Habsburgów po zakończonej fiaskiem wyprawie do Szwecji.

W pracach naukowych (nawet tych, dotyczących teologii katolickiej i pisanych przez duchownych) nie stosuje się na określenie biskupa Rzymu tytułu „Ojciec Święty” (s. 176, 326), tylko słowo „papież”. Bez względu na to, czy zmieniamy końcówki tylko w drugim członie czy też w obu członach jednocześnie, w mianowniku liczby pojedynczej zawsze powinno być „Rzeczpospolita”, a nie „Rzeczypospolita” (s. 202). Podobnie w bierniku, zarówno przy odmianie z fleksją wewnętrzną, jak i bez fleksji wewnętrznej, powinno być „Rzeczpospolitą”, w monografii zaś mamy niepoprawnie: „opuścili Rzeczypospolitą” (s. 37), „straszył Rzeczypospolitą” (s. 146, 160). W narzędniku przy odmianie dwuczłonowej (z fleksją wewnętrzną) poprawna forma to

⁴⁶ W. Leitsch, *Georg Kahl sucht in Stockholm nach einer Antwort auf polnische Frage*, [w:] *Kościół. Kultura. Społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i nowożytnych*, red. S. Bylina i in., Warszawa 2000, s. 298-299.

„Rzeczpospolitą”, tymczasem w monografii mamy np. „z Rzeczypospolitą” (s. 9, 18, 39, 85, 145, 159-160, 165, 185-186, 206, 214, 219, 253-254, 273-274, 289, 304, 313, 333) czy „między/pomiędzy Rzeczypospolitą a [...]” (s. 10, 60, 73, 148, 164, 178, 181, 203, 267, 324).

Bibliografia

- Barwicka-Makula A., *Od przyjaźni do wrogości. Habsburgowie austriaccy wobec Polski 1587-1592*, Katowice 2019.
- Choińska-Mika J., *System polityczny XVI-XVII wiek – stan badań po 1989 r.*, [w:] *Materiały pokonferencyjne. Spojrzenie w przeszłość*, t. 1: *Średniowiecze, nowożytność. Konferencja Muzeum Historii Polski. Jadwisin, 25-26 października 2007 r.*, Warszawa 2009, s. 203-214.
- Dzięgielewski J., *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573-1674*, Pułtusk 2003.
- Grzybowski S., *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994.
- Grzybowski S., *Zygmunt III*, [w:] *Dzieje Polski i Litwy 1506-1548*, [w:] *Wielka historia Polski*, t. 4, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórniak, Kraków 2000, s. 253-354.
- Hassencamp R., *Papst Sixtus des Fünften polnische Politik, insbesondere seine Stellungnahme zur Königswahl v. 1587*, „Zeitschrift der historischen Gesellschaft für der Provinz Posen” 1888, Jg. 4, s. 49-68.
- Janiszewska-Mincer B., „*Zygmunt III Waza*”, Henryk Wisner, Wrocław 1991: [recenzja], „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1993, t. 37, s. 137-139.
- Leitsch W., *Georg Kahl sucht in Stockholm nach einer Antwort auf polnische Frage*, [w:] *Kościół. Kultura. Społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i nowożytnych*, red. S. Bylina i in., Warszawa 2000, s. 293-300.
- Leitsch W., *Sigismund III von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estland in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Wien 2006.
- Maciorowski M., Maciejewska B., *Władcy polscy. Historia na nowo opowiedziana*, Warszawa 2018.
- Nowak A., *Dzieje Polski*, t. 5: *1572-1632 Imperium Rzeczypospolitej*, Kraków 2021.
- Niemcewicz J.U., *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego*, Kraków 1860.
- Seredyka J., *Jakub ze Zbaraża Woroniecki – pechowy biskup polskiego renesansu*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, t. 12, s. 25-41.
- Skowron R., *Od wrogości do przyjaźni. Dyplomaci Zygmunta III na dworze madryckim w latach 1588-1623*, [w:] *idem, Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997, s. 123-145.
- Szpaczynski P., „*Waza*”, czyli to, co historycy polscy imputują Zygmuntowi III jako nazwisko, o którym król nigdy nie słyszał, „Czasy Nowożytne” 2019, t. 32, s. 153-168.
- Szpaczynski P., *Habsburgowie i Jan Zamoyski wobec ambicji mocarstwowych Zygmunta III*, KH 2017, 124, 3, s. 533-562.
- Szpaczynski P., *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587-1618*, Kraków 2013.
- Szpaczynski P., *Porównanie Zygmunta III z Zygmunt II Augustem*, IG 2018, t. 12, s. 261-285.
- Szpaczynski P., *Spór o królową Bonę*, IG 2018, t. 12, s. 287-312.
- Szpaczynski P., *Spór o powody marginalizacji Radziwiłłów birżańskich przez Zygmunta III i o genezę negatywnego wizerunku króla w historiografii*, „Almanach Historyczny” 2021, s. 483-485.
- Szpaczynski P., *Spór o Zygmunta III*, KH 2011, R. 118, nr 4, s. 725-742.
- Żojdź K., *Wszyscy ludzie króla. Zygmunt III Waza i jego stronnicy w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszych dekadach XVII wieku*, Toruń 2019.